Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru **20** groszy

Nr. 15

Kraków-Lwów, 10-go kwietnia 1938 r.

Rok XXVI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydaw nicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

„A ludowców tam nie było!"

Nie od dziś wiadomo, że nasze polityczne życie zostało na dziwne manowce sprowadzone. Reguły gdzieindziej całkiem proste i naturalne, u nas dla wielu stały się wyjątkiem, jeśli nie przestały zupełnie obowiązywać. Frazes panuje i rządzi, krzyk bezmyślny ma zastąpić nie tylko obowiązek i rzetelną pracę, ale także rozum. Pochlebstwo, brak umiaru, donosicielstwo, stają się coraz szerzej panującą plagą. Małpowanie obcych wzorów choćby nawet śmiesznych i szkodliwych, udziela się ludziom, prasie i stronnictwom. **Uzurpowanie sobie monopolu na patryotyzm, państwowość, religijność, zaczyna graniczyć z jakimś obłędem.** Pawie i papugi mnożą się w sposób zastraszający, atmosfera staje duszną i nieznośną.

Weźmy choćby dni ostatnie. Sprawa litewska, napięcie w całej Europie. **Nikt z Polaków nie może lekceważyć jej wagi,** ani rządowi polskiemu odmówić słuszności. Raczej może mieć pretensje, że jej dotąd nie załatwił. Rząd zrobił co chciał i co powinien, ażeby stosunki pomiędzy dwoma państwami do porządku doprowadzić. Siłę posiadał dostateczną, demonstracje miały go przekonać, że ma w tej sprawie społeczeństwo polskie za sobą. Dojrzałemu społeczeństwu powinna przy tym towarzyszyć spokój i rozwaga.

Tak się dzieje w takich momentach wszędzie, tak powinno być i u nas. Powinno, ale niestety nie jest. Jest natomiast co innego. **Prasa dywersyjna, endecko-sanacyjna węsząc widocznie specjalnie, dojrzała i światu obwieściła, że w litewskich manifestacjach brakło ludowców, natomiast narzucały się wszędzie endeckie mieczyki.** Gorliwość istotnie niepojęta i cele „szlachetne".

Gdzieś się podzieli ci ludowcy? Oczywiście nie było ich na ulicy warszawskiej. Nie łazili po chodnikach i nie robili popłochu. Nie narzucali się i nie pokazywali nikomu. Nie udawali tanich bohaterów i nie brali po gębie od „narodowej policji". Byli natomiast tam, gdzie im nakazywał rzeczywisty obowiązek. Zamiast papierowych mieczyków, mieli szable prawdziwe. Zamiast spacerów po Warszawie, stali nad granicą w rysztunku bojowym. Zamiast wycierać bruki, uprawiali swoje grzędy, by dać armii czego potrzebuje, wyżywić przyszłych żołnierzy, a nie poskąpić także „szlachetnym donosicielom". I oni muszą jeść!

Ci chłopi ludowcy, a nie kto inny, mają zapełnić kadry obrońców w razie potrzeby. Oni mają dać konie, wozy, mięso, robotnika. Oni staną murem, albo nikt nie stanie. Oni tam będą, gdzie się Ojczyźnie służy nie pyskowaniem, nie wycieraniem kawiarni i bruków, nie pisaniem krzykliwych artykułów, poniżających czy donosicielskich, ale sobą i swoim mieniem.

Panicze chodzący od brzegu do brzegu, zmieniający przekonania i panów stosownie do konjunktury i potrzeby, tani patrioci zasługujący na wzruszenie ramion, jeśli nie pogardę, powinni być nieco spokojniejsi i tak rad, jak i nagany przestać udzielać. Ludowcy znają swoje obowiązki i wiedzą jakie są intencje tych, co się dopatrzyli ich nieobecności, przy dobijaniu się o łaskę i laury. Z papugami endeckimi konkurować nie będą. Zachowanie się, zapamiętają! S.



Z angielskich manewrów lotniczo-morskich. Ciężkie bombowce ścigają nieprzyjacielskie torpedowce.

Prezes Gruszka na wolności

Czołowi działacze ludowi wysłali do prez. Gruszki depesze powitalne

Decyzją Sądu Okręgowego został zwolniony z więzienia śledczego b. poseł Brunon Gruszka, znany działacz ludowy, wybrany na ostatnim kongresie Stronnictwa Ludowego prezesem rady naczelnej.

Prezes Gruszka, został, jak wiadomo, aresztowany, w związku ze strajkiem rolnym i przebywał przez 7 miesięcy w więzieniu.

Opuszczającego więzienie w Przemyślu, po 7-mies. pobycie, prezesa Gruszkę powitała u bram więziennych liczna delegacja przemyskiej P. P. S., wręczając mu bukiet kwiatów. Wiadomość o zwolnieniu p. Gruszki rozniosła się bardzo szybko po okolicznych powiatach, z których nadesłano już szereg pozdrowień. Do Radymna, gdzie stale mieszka p. Gruszka, przybyło szereg delegacyj. Prezes Gruszka, został ostatnio wybrany prezesem Rady Naczelnej i członkiem N. K. W. Stron. Lud.

Na wiadomość o zwolnieniu prezesa Rady Nacz. Str. Lud., B. Gruszki, z więzienia, wysłali depesze z Warszawy: prezes N. K. W. — Rataj, wiceprezes Mikołajczyk, sekretarz generalny, Grudziński, redakcja „Zielonego Sztandaru", Akademicka Młodzież Ludowa, oraz szereg członków Warszawskiego Koła Str. Lud., Zarząd Okręgowy Str. Lud. redakcja „Piasta" z Krakowa i szereg działaczy z Małopolski.

NUMER ŚWIĄTECZNY „PIASTA"

ukaże się już w dniu 12 kwietnia br. o nakładzie 50.000 egzemplarzy.

W numerze tym ukaże się artykuł

prezesa Stronnictwa Ludowego

dalej artykuły najwybitniejszych członków Stronnictwa: między innymi **marsz. M. Rataja, prez. St. Mikołajczyka, prof. Kota, ks. pulk. Panasia.**

Wszystkich P. T. Komisantów prosimy o wczesne nadesłanie nam zapotrzebowania na pow. numer.

P. T. Firmy i Biura ogłoszeń zawiadamiamy, że ogłoszenia do tego numeru z uwagi na specjalny dział ogłoszeń przyjmujemy najdalej do dnia 9-go kwietnia br.

Dnia 29. 3. 1938
Sygn. IV Pr. 140 - 38

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 498 autor proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 22 marca 1938 r. konfiskatę czasopisma „Piast" nr. 13 z daty 27. 3. 1938 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 i 2 p. t. **„Już 7 miesięcy w więzieniu prezes Gruszka".** w ustępie od słów "za te słowa" do słów „mógł pożarem wybuchnąć" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 154 i 170 k. k.

2) artykułu zamieszczonego na stronie 2 p. t. **„Natychmiastowa reakcja chłopów"** w ustępie od słów „najbardziej znamiennym jest" do słów „domagającą się powrotu Witosa do kraju", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 154 k. k.

3) artykułu zamieszczonego na stronie 3 p. t. **„Powiat gorlicki — po Kongresie"** w ustępie od słów „że robotnicy" do słów „ostatecznego zwycięstwa", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 154 k. k.

4) artykułu zamieszczonego na stronie 4 p. t. **„Zastraszające stosunki w Małopolsce Wschodniej"** od słów „Czynniki, które wzięły" do słów „tego zagadnienia", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 154 i 170 k. k.

5) artykułu zamieszczonego na stronie 6 p. t. **„Najaktualniejsza kwestia wewnętrzna — to zagadnienie chłopskie"** od słów „Z tych tendencji" do słów „średnich i wyższych", zawierającego znamiona przestępstwa z art. 170 k. k.

6) artykułu zamieszczonego na stronie 6 p. t. **„Czy minister Grabowski ustąpi?"** w ustępie od słów „który w posunięciach" do słów „niezawisłości sędziowskiej" od słów „które w sposób" do słów „wyrządzoną sądownictwu" od słowa' „Szczytowym" do słowa „oskarżenie" od słów „Szczegół ten nie mógł" do słów „p. min. Grabowskiego" zawierającego znamiona przestępstwa z art. 170 k. k.

7) artykułu zamieszczonego na stronie 10 p. t. **„Adwokat Dr. Stanisław Tabisz na wolności"** w ustępie od słów „Jeżeli robotnikowi' do słów „ma być inne?", zawierającego znamiona przestępstwa z art. 170 k. k.

8) artykułu zamieszczonego na stronie 10 p. t. **„Entuzjastyczne powitanie ks. płk. Panasia przez chłopów z okolic „endeckiego" „Odrzywołu"** w ustępie od słów „Gdy jeden" do słów „Minuta ciszy" zawierającego znamiona przestępstwa z art. 154 k. k.

9) artykułu zamieszczonego na stronie 12 p. t. **„Kronika Śląska"** w ustępie od słów „Pomnik ten" do słów „do Sejmu", zawierającego znamiona przestępstwa z art. 154 k. k.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w Dzienniku Urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

IV) Natomiast **uchyla** się zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 22 marca 1938 r. konfiskatę czasopisma „Piast" nr. 13 z daty 27 III. 1938 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 2 p. t. „Natychmiastowa reakcja chłopów w ustępie od słów „natychmiast spotkało się" do słów „musiano poniechać" oraz z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 3 p. t. **Jakich chcą chłopi sojuszników, w całości** — albowiem treść tych ustępów powyższych artykułów nie zawiera znamion żadnego przestępstwa.

NOWA KOPALNIA RUDY. Po dłuższym zastoju, w Mircu koło Starachowic, zostanie wkrótce uruchomiona kopalnia rudy żelaznej, w której znajdzie zatrudnienie około 200 robotników.

Elita w Afryce

Zygmunt Nowakowski zamieszcza na łamach „IKC" korespondencję z Afryki. Poniżej podajemy jeden ustęp korespondencji z Trypolisu:

„Oczywiście, gdy się człowiek już nasłucha i napatrzy, tedy wzmożony krytycyzm każe mu baczniej spojrzeć na ulicę w chwili przymusowego milczenia. Ja np. od kilku dni widzę już tylko tubylców, jak prężą się z niezwykłą gorliwością. Co oni sobie w tej chwili myślą, nie wiem, ale wiem, że przeważnie nie mają kalesonów. Bardzo niehigieniczne typy, przybrane tylko w strzępy burnusa, spod którego wystają gołe, przeraźliwie chude piszczałki nóg. U nich, jak się zdaje, długie kalesony, są oznaką przynależności do lepszych sfer. Nosi je tylko elita, coś w rodzaju naszego śp. BB. Pantofle zaś są udziałem klas rządzących, więc jak gdyby trypolitańskiej grupy pułkowników. Odbiło mi się wspomnieniem stron ojczystych. Kalesony i buty mają tylko sfery rządzące. Zupełnie jak u nas... Mój Boże".

Kto z Jarosławskiego pozostaje w więzieniu?

Po zwolnieniu z więzienia przemyskiego prezesa S. L. Gruszki, wiceprezesa Kasprzaka, oraz hr. Drohojowskiego, pozostaje w Przemyślu jeszcze 8 **ludowców**, aresztowanych w ub. roku, w związku ze strajkiem chłopskim. Są nimi: prezes dr. W. Jedliński (obecnie chory poważnie w szpitalu), Wyczaski z Ożańsk, Pelc, prezes z Koniaczowa, Krupa ze Szówska, Bąk, Jabłoński i Pukas z Czelatyn. Ostatnio został zwolniony również Charysz.

Z pracy w Wadowickiem

Coraz więcej Kół Ludowych w powiecie wadowickim wchodzi na drogę normalnej pracy organizacyjnej. W dniu 20 marca b. r. odbyło się licznie obesłane zebranie Koła Ludowego w **Gierałtowicach**, na którym sprawy polityczno-gospodarcze i organizacyjne referował p. **Józef Szypuła** z Nidku. Po referacie rozwinęła się żywa dyskusja, w której zabierali głos pp. prezes Koła Zaczyński, Krzanak, Bliźniak, Piernik, Wolas i inni, a wszyscy podkreślali potrzebę zorganizowania chłopów w Stronnictwie Ludowym.

Na zebraniu tym wybrano nowy Zarząd Koła, poczym p. Szypuła złożył jeszcze sprawozdanie z Kongresu krakowskiego. Zaznaczyć należy, że Koło ludowe w Gierałtowicach, mimo kilkuletniego zastoju pracy organizacyjnej w naszym powiecie, jest żywe i stoi pod sztandarami Stronnictwa Ludowego.

Jan Krzanak, sekretarz.

Od Wydawnictwa

Skończył się pierwszy kwartał i czas już najwyższy odnowić prenumeratę na II. kwartał br.

Wydawnictwo zwraca się do wszystkich Czytelników, by koniecznie jeszcze przed 10 kwietnia odnowili prenumeratę na dalszy okres, kto bowiem tego nie uczyni, temu z przykrością będziemy musieli wstrzymać dalszą wysyłkę pisma.

Również wydawnictwo zwraca się do Czytelników z prośbą o zjednywanie nam nowych abonentów oraz wykupywanie przesłanych „Cegiełek" prasowych.

Do dzisiejszego numeru załączamy dla wszystkich naszych Czytelników czeki PKO, którymi prosimy odnowić prenumeratę na dalszy okres.

Kto prenumeratę ma już zapłaconą, niech czeku nie niszczy, lecz poda sąsiadowi z apelem do zaprenumerowania naszego pisma.

Wydawnictwo.

Przed obchodem Racławickim

Władze Stronnictwa Ludowego postanowiły zorganizować w roku bieżącym t. zw. obchód Racławic. Główny obchód ma się odbyć w **Racławicach.** Poza tym jednak projektowane jest zorganizowanie w tym samym dniu szeregu obchodów w innych miastach i miejscowościach. **Obchody te mają się odbyć w dniu 24 kwietnia.**

W związku z tym, warszawski zarząd wojewódzki Stronnictwa Ludowego postanowił zwrócić się do władz o pozwolenie na urządzenie uroczystości racławickich w dniu 24 kwietnia w Łowiczu, Płocku, oraz w jednej z miejscowości pow. warszawskiego, prawdopodobnie w Wilanowie.

Warto zanotować uchwałę, jaką powziął zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego w **Miechowie.** Uchwała ta brzmi, jak następuje:

„Wobec wytworzonej sytuacji międzynarodowej, po zajęciu Austrii i konflikcie litewskim, walny zjazd delegatów S. L. wzywa wszystkich chłopów do masowego udziału w uroczystościach racławickich, by zadokumentować całemu światu, że chłop polski nie pozwoli oderwać od Polski ani piędzi ziemi, oraz, by wykazać gotowość do obrony granic i niepodległości naszego państwa. Chłop polski w walce o swe prawa i swą godność nigdy nie zapomina o Polsce".

Podobna uchwała zapadła na zjeździe powiatowym w Kielcach.

* * *

Komunikujemy, że w dniu 24-go kwietnia br. odbędą się obchody:

w RACŁAWICACH — dla województwa krakowskiego i kieleckiego);

w NOWOSIELCACH — dla województwa lwowskiego;

w TARNOPOLU — dla województwa tarnopolskiego;

w ROHATYNIE — dla województwa stanisławowskiego.

ZARZĄD OKRĘGOWY S. L.
w Krakowie.

* * *

Szlakiem Kościuszki

Jaki był szlak Kościuszki pod Racławice?

Z Krakowa ruszył 1 kwietnia, mając tylko kilkaset żołnierza, przez rogatkę mogilską, traktem idącym na Igołomię i Koszyce. Pod Czyżynami skręcił w lewo na trakt do Skalmierza, gdzie stało wojsko rosyjskie. Tego dnia doszedł do wsi Luborzycy, (od Krakowa 16 kilometrów), gdzie złączyły się z nim ustępujące z pod Skalmierza wojska brygadierów Madalińskiego i Manżeta. Zebrało się tu razem do 4.000 regularnego żołnierza. Naczelnik stanął w Luborzycy obozem i pozostawał w nim przez 2 kwietnia.

Dnia 3 kwietnia rano ruszył dalej ku Skalmierzowi, dochodząc do wsi Koniuszy (od Luborzycy 12 kilometrów) i tu stanął na pozycji. Tegoż dnia przybyło doń 2000 chłopów (rekruta i milicji) uzbrojonych w kosy i piki, pod dowództwem braci Śląskich.

W nocy na 4 kwietnia Kościuszko nagle ruszył całym wojskiem na Rzędowice, Imbramowice, Gruszów. Tutaj (14 km. od Koniuszy) jazda polska starła się z kozakami, którzy cofnęli się ku Gorze Kościejowskiej. Na prawo pokazała się inna kolumna rosyjska, ciągnąca ku Proszowicom, przez co groziło odcięcie od Krakowa. Wtedy Kościuszko zaczął przesuwać się z wojskiem w lewo na Lelowice ku Dziemierzycom (9 km. od Gruszowa) i tu przed wsią na wzgórzu naprzeciw Góry Kościejowskiej sprawił wojsko do bitwy, w poprzek drogi z Krakowa przez Słomniki do Działoszyc.

Naprzeciwko, na wyższej o wiele Górze Kościejowskiej, usykowali się Rosjanie generała Tormasowa. Druga ich część pod generałem Denisowem poszła tymczasem na Proszowice i zbyt późno zawróciwszy na pomoc Tormasowowi, spóźniła się do bitwy.

Wsi Racławice i Janowiczki, w dole między Górą Kościejowską a wzgórzami dziemierzyckiemi, były w ręku Moskali. Chłopi stali masą w odwodzie, w dole koło wsi Dziemierzyce. Stąd Kościuszko ruszył ich kolumnami do uderzenia na atakującego go Tormasowa i jego armaty.

Po zwycięstwie polskiem Rosjanie uciekali na Górę Kościejowską i dalej do Kazimierzy. Polacy ścigali tylko po wieś Racławice, poczem w obawie przed natarciem Denisowa na wojsko pomięszane bitwą, Kościuszko odprowadził je nocą na 5 kwietnia do Słomnik.

Taki był racławicki szlak Kościuszki.

Ostatni numer „Zwrotu"

Ostatni (czternasty) numer „Zwrotu" przynosi m. in. artykuł prof. E. Romera: „Z biosocjologii Rzeczypospolitej Polskiej". Poza tym w numerze: „Oświadczenia i polityka" — W. Nienaski, „Czechosłowacja" — A. Ordega, „Postulaty nauczycieli szkół średnich" — Cyr, „Rasizm przeciw słowiańszczyźnie" — J. O. „Co piszą Polacy w Stanach, oraz na widowni międzynarodowej?" „Przypomnienia", „Proces „Nowej Prawdy", „Przegląd prasy polskiej i zagranicznej", „Skorowidz tygodniowy i Kronika".

Zwolnienie kapitana Schrama

W piątek przed południem zwolniono z aresztu śledczego w Przemyślu emerytowanego kapitana wojsk polskich Jana Schrama, wybitnego działacza ludowego, który przebywał w więzieniu przemyskim przeszło 7 miesięcy w związku z zeszłorocznym strajkiem chłopskim.

Obecnie, po wypuszczeniu na wolność dr. Gruszki, hr. Drohojowskiego, Kasprzaka i kpt. Schrama, pozostaje w więzieniu jeszcze dr. Jedliński, prezes Stronnictwa Ludowego na powiat krakowski.

Według pogłosek, krążących w kołach sądowych, procesy tych działaczy ludowych odbędą się w maju.

Sejm na wakacjach

Sejm zakończył sesję budżetową i rozpoczyna długie, bardzo długie wakacje. Właściwie nasz parlament ma 8 miesięcy wakacyj, bo wprawdzie zdarzają się sesje nadzwyczajne (np. w zeszłym roku t. zw. wawelska), to jednak trwają one b. krótko, a z zimowej sesji budżetowej trzeba jeszcze odliczyć kilkanaście dni na ferie świąteczne. 4 miesiące pracy, 8 miesięcy urlopu. Dobrze to być posłem w piątym „odpartyjnionym" Sejmie. Bo dawniej bywało inaczej. Np. pierwszy Sejm (1919 — 1922) pracował z małymi przerwami i zimą i latem.

Zdaniem „Czasu" sesja była pracowita, ale nie zdołano rozpatrzeć wszystkich wniosków.

„Największe zaległości pozostały rzecz prosta, jeśli chodzi o projekty wniesione z inicjatywy poselskiej. Jednak również z pośród przedłożeń rządowych szereg ważnych bardzo projektów nie został załatwiony. Między innymi parlament nie zdążył przepracować tak ważnych przedłożeń, jak projekty ustaw samorządowych. Nie trzeba nikomu tłumaczyć, o jak ważne, jak zasadnicze sprawy tutaj chodzi. Wystarczy przypomnieć fakt, że największe miasta Rzeczypospolitej ze stolicą na czele, pozbawione są samorządu i administrowane są przez komisarzy rządowych. Ten nieznośny i niczym nieusprawiedliwiony stan rzeczy, ciągnie się już bardzo długo. Rząd nie śpieszył się zbytnio z opracowaniem swych projektów, w Sejmie również nikt z inicjatywą w tej sprawie nie wystąpił. Wreszcie doczekaliśmy się wniesienia do laski marszałkowskiej znanych przedłożeń. Spotkały się one z dość ostrą krytyką. Część opinii uznała je za nie dość narodowe, inna znów za nie dość demokratyczne."

„Czas" słusznie zaznacza, że te projekty są zbyt ważne, by je można było „przebiczować", ale nie powinny czekać aż do następnej sesji budżetowej. Co do wniosków poselskich, to „Czas" zwraca uwagę na dwie sprawy: oddłużenia rolnictwa i niepodzielność gospodarstw.

„Goniec Warszawski" zarzuca posłom brak konsekwencji:

„Ileż to słychać było podczas sesji narzekań! I to na wszystkich ministrów. Nawet premier, któremu tyle razy mówiono rozmaite dusery i oświadczano się z sympatiami, był pod silnym obstrzałem poszczególnych posłów, którzy rządowi zarzucali niekonsekwencję, brak programu, nieumiejętność rządzenia itd. itd. Czegóż nie mówiono pod adresem poszczególnych ministrów? Min. Poniatowski był atakowany przy każdej sposobności. Min. Świętosławski nie miał miłych godzin, gdy słuchał ostrej krytyki poselskiej czy senatorskiej. A min. Grabowski? Wszak w innych parlamentach po takich atakach pod adresem ministra powinna nastąpić jakaś reakcja: więc albo dymisja ministra albo, gdy on nie dymisjonuje, w takim razie wniosek, wyrażający mu votum nieufności! Ani jedno ani drugie nie nastąpiło.

Tu dochodzimy do sedna rzeczy: Sejm obecny nie okazał ani odwagi, ani zdolności wyciągnięcia konsekwencji i decyzji. Trzyletnia walka przeciwko min. Poniatowskiemu jest przez pewne grupy prowadzona z niesłychaną konsekwencją, ale nikt nie zdobył się na skorzystanie z przysługującego mu uprawnienia i zgłoszenia wniosku, by mu Sejm wyraził brak zaufania.

Taki sam brak konsekwencji widać w stosunku do zagadnienia ordynacji wyborczej. Nie było w tej debacie posła, któryby bronił obowiązującej ordynacji. Narzekali na nią wszyscy. Ale gdy tylko pojawiła się konkretna możliwość naprawienia niedomagania uruchomiono maszynerię i — wniosek gotowy, gdzieś się zagubił, nie wpłynął do laski marszałkowskiej. A przecież wniosek pos. Ducha szedł tak daleko, że gwarantował Sejmowi czas trwania do końca kadencji tj. do r. 1940. Chodziło o możność uczciwego, spokojnego przedyskutowania zagadnienia. I na to nie starczyło odwagi...

Echa strajku chłopskiego

Onegdaj odbyła się w Sądzie Grodzkim **w Jordanowie** rozprawa karna przeciw ludowcom **z Łętowni: Józefowi Kołodziejczykowi,** jako prezesowi Zarządu Koła, — **Władysławowi Kołodziejczykowi,** Franciszkowi Gościejowi, **Walentemu Jopkowi, Franciszkowi Matule, Stanisławowi Brutankowi** (młodszemu), **Stanisławowi Brutankowi** (starszemu) i synowi tegoż **Władysławowi Brutankowi,** o występek z art. 251. k. k. **w związku z** zarzutem o zatrzymywanie furmanek z **drzewem podczas sierpniowego strajku rolnego w Łętowni.**

Po przesłuchaniu świadków oskarżenia Walentego Grubarka, Józefa Kowalczyka, Walentego Dańczaka i Franciszka Romaniaka, Sąd ogłosił **wyrok, którym uniewinnił wszystkich oskarżonych z oskarżenia powyższego z wyjątkiem prezesa Józefa Kołodziejczyka,** którego skazał na podstawie zeznań jedynego świadka Franciszka Romaniaka **na karę aresztu przez jeden miesiąc z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na przeciąg 2 lat,**

Rozprawę prowadził sędzia **p. Eug. Sawrycz.** Wszystkich oskarżonych bronił **dr. Michał Hołda,** adwokat, w Jordanowie, który imieniem skazanego Józefa Kołodziejczyka zapowiedział apelację.

Przed tymże Sądem zasiadł na ławie oskarżonych jeszcze dnia 21 października 1937 r. młody, bo zaledwie 18-letni syn ludowca z Naprawy **Władysław Lubaszka** i został skazany za występek z art. 251 i 263 § 4. k. k. popełniony w dniu 23 sierpnia 1937 r. na osobie Marii Fabia przez wyrwanie jej koszyka z nabiałem i wyrzucenie nabiału na ziemię oraz przez częściowe zniszczenie nabiału czyli przez zmuszanie jej przemocą do tego, by nie sprzedawała tego w czasie strajku nabiału, — a to na karę bezwzględnego aresztu przez jeden miesiąc.

Obrońca dr. Michał Hołda, adwokat w Jordanowie, zapowiedział i wywiódł apelację, w wyniku której Sąd Okręgowy w Krakowie **zawiesił Władysławowi Lubaszce wykonanie kary aresztu na okres lat dwóch,** zwalniając go od ponoszenia kosztów postępowania karnego i uiszczenia opłaty sądowej.

Buńczuczny Ozon

Szczegóły obrad koła parlam. O. Z. N.

Dnia 1-go kwietnia w Warszawie obradowało Koło Parlamentarne O. Z. N. na którym płk. Wenda wygłosił dłuższy referat o pracach organizacyjnych Ozonu stwierdzając m. inn., że połowa Rady Naczelnej Ozonu zostanie wybrana przez Rady Okręgowe, a połowa będzie nominowaną.

Po jego przemówieniu rozwinęła się dość długa dyskusja, która sprowadziła się do trzech zagadnień: **stosunku do Stronnictwa Ludowego, do młodzieży i do kwestii żydowskiej.** Przemawiali kolejno różni posłowie, którzy wskazali na wzrost ruchu ludowego w Polsce, na konieczność ustalenia stosunku wobec tego ruchu, na zapowiedziane uroczystości racławickie i na postulaty, wysunięte przez ostatni kongres ludowców.

Szef O. Z. N. generał Skwarczyński zabrał głos, który m. inn. oświadczył co następuje: **Stosunek do Stronnictwa Ludowego jest u nas wyraźny. O powrocie Witosa nie ma mowy. Powinniśmy dążyć do współpracy z masami chłopskim,i ludowymi, do pozyskania mas ludowych.** Rada Naczelna będzie nosić również charakter demokratyczny i ludowy, czego najlepszym dowodem będzie powołanie Stolarskiego, sen. Roga, sen. Malinowskiego z dawnego „Wyzwolenia" i sen. Malinowskiego należącego dawniej do P. P. S. W stosunku do młodzieży oczywiście nie przeliczytujemy prawicy, ale powinniśmy krok za krokiem dążyć w naszej działalności do pozyskania pewnych grup młodzieżowych. Stosunek do mniejszości narodowych słowiańskich musi się opierać na lojalnej współpracy.

Dalsze szczegóły przemówienia generała Skwarczyńskiego zostały określone jako poufne.

Przewidywania

Omawiając sytuację polityczną i ostatnie przemówienie, wygłoszone przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca — czołowy publicysta „Nowego Dziennika", Bernard Singer pisze: („Nowy Dziennik", dnia 29 marca br.).

„Nie mniej wyraźnie zaznaczony został stosunek do stronnictw politycznych w Polsce, do ostatnich uchwał Stronnictwa Ludowego, mimo, iż partia ta nie została nazwana po imieniu. Ocena była negatywna i posiada przeto szczególne znaczenie wobec powziętych uchwał przez kongres, tym bardziej, że realizacja niektórych postulatów ma nastąpić w kwietniu. Wynika z tego, że czynniki miarodajne zastosują te środki, jakie były używane w sierpniu roku zeszłego".

—o—

Konferencja
z wojew. Stanisławowskiego

Dnia 10 kwietnia br. odbędzie się w Bukaczowcach, w domu Kółka Rolniczego, o godz. 13-tej, konferencja S. L. celem omówienia obchodu Racławickiego, który urządzamy w dniu 24 kwietnia br. Na konferencję powinni przybyć delegaci Zarządów pow. ze wszystkich powiatów województwa. Wstęp za legitymacjami.

* * *

Po konferencji odbędzie się statutowy Zjazd powiatowy S. L. — Wstęp za legitymacjami.

Antoni Suwaj,
prezes.

PROCES O ROZSZERZANIE PLOTEK

Jak się dowiadujemy w niedługim czasie odbędzie się w Warszawie **ciekawy proces**, powstały na tle wypadków z 18 i 19 marca b. r. Urzędnik prywatny p. Alojzy K. przybył w dniu 18 marca b. r. z Wilna do Warszawy i w gronie swoich znajomych opowiadał różne fantastyczne wieści na temat ostatnich zdarzeń. Między innymi p. K. twierdził, że jedna z wielkich instytucji finansowych ma ograniczyć wypłaty wkładów. Wiadomość o tej rozmowie dotarła do tej instytucji finansowej, która pociągnęła p. K. do odpowiedzialności sądowej za rozszerzanie fałszywych i szkodliwych plotek o rzekomym ograniczeniu wypłat.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ W WALCE O TANI WĘGIEL DLA ROLNICTWA

Onegdaj odbyła się w Konwencji Węglowej w **Katowicach konferencja z przedstawicielami organizacji rolniczo-spółdzielczych w sprawie uzyskania dla Spółdzielni najwyższych rabatów przy dostawach węgla bezpośrednio z poszczególnych koncernów i kopalń.**

W wyniku całodziennych obrad **uwzględniono część postulatów rolnictwa, co umożliwi Spółdzielniom rolniczo-handlowym dostarczanie taniego węgla rolnictwu.**

Na terenie Małopolski węgiel rolnictwu dostarczać będzie Syndykat Spółdzielni Rolniczych w Krakowie za pośrednictwem Spółdzielń rolniczo-handlowych i innych organizacji rolniczych.

Triumfu hymn

Drogą, wozami kolejoną,
idziemy sobie śpiewający,
idziemy ramię w ramię. —

Sady się kwieciem ku nam kłonią
i zielenieją nam na oczach wierzby,
rozwite wczesnym słońcem.

Wiatr od potoków,
srebrnym owił nas puchem i zapachem świeżym
jak wiosna, jak to nasze kwietne miłowanie.

Zielone wino ziemi z darni tchnie i ról
i błękit chłonie z niebios, wybiegłych wysoko.
i opar lepki wspiera się na drzewach
i rozbudzony gra w pasiekach ul.

To serce w nas krwią wzbiera, to dusza w nas śpiewa
i radość wszystko sobą ludni:
poranka palmowego triumfem.

Za nami rzesze godne,
dalekie, bez końca —
na piersiach ich krąg świetlny: ziemi znak — i słońca,
porozkwitane na skroniach urodnie.

Na jakie idą z nami dzieła?
i nowy trud człowieczy?
i jakie budzić pragną z martwych rzeczy?...
i chlebów jakich łakną?...

Palmowa Niedziela nieba skłon rozpięła —
szumią rozweselone wiosennym tchem wody
i mgły zieleni drzew i runi pachną
winnem tchnieniem zwycięskiej ziemi nowej urody.

FRANCISZEK SURÓWKA BRZEGOWSKI.

*) Fragment poematu o odmiennym tytule.

Porozumienie włosko-brytyjskie
jest kwestią najbliższych dni

Według „Daily Express" porozumienie włosko-brytyjskie, którego zawarcie w Rzymie pod postacią wymiany not spodziewane jest w ciągu 10 dni, dotyczyć będzie następujących 8-u punktów:

1) Morze Śródziemne: W. Brytania i Włochy wzajemnie uznają swoje interesy na tym morzu, przy czym interesy włoskie określone być mają jako „żywotne", zaś interesy brytyjskie jako **„konieczne".** Raz na rok w styczniu każdego roku obie strony wymienią wiadomości o **planach obronnych,** zachowując swobodę fortyfikowania swych obszarów.

2) **Palestyna:** Interesy włoskie będą zabezpieczone na wypadek jakiejkolwiek zmiany systemu rządzenia.

3) **Kanał Sueski:** Obecne prawo wolnej żeglugi przez kanał zarówno w czasie pokoju jak i wojny zostaje potwierdzone.

4) **Morze Czerwone:** Włochy uznają południową Arabię jako brytyjską strefę wpływów i zobowiązują nie mieszać się do spraw obszarów, położonych na wschodnim wybrzeżu tego morza.

5) **Jezioro Tsana:** Włochy przyrzekają nie interweniować i nie przeszkadzać, o ile chodzi o bieg wód, płynących z tego jeziora, a żywotnych dla irygacji pól bawełnianych Sudanu.

6) **Abisynia:** Komisja włosko-brytyjska wytknie dokładnie granice pomiędzy Abisynią a przylegającymi posiadłościami brytyjskimi, co umożliwi nawiązanie porozumienia w sprawie stosunków handlowych między tymi obszarami.

7) **Propaganda:** Włochy powstrzymają się od propagandy antybrytyjskiej na obszarach brytyjskich i na terytoriach, znajdujących się pod brytyjską kontrolą.

8) **Hiszpania:** Włochy powtórzą swe zobowiązania co do integralności terytorialnej Hiszpanii i przyrzekną wycofać wszystkie swe wojska.

Zawarcie powyższego porozumienia będzie miało jako dalszy skutek, że W. Brytania podejmie przez Ligę Narodów stosowną akcję dla **uznania podboju Abisynii przez Włochy.** Wtedy Włochy zredukują swe wojska w Libii. W toku rokowań W. Brytania podkreśliła, a **Włochy uznały ściśle węzły, łączące W. Brytanię i Francję.**

W Abisynii ciągle niepokoje

„L'Oeuvre" donosi, że wedle ostatnich wiadomości, napływających z Addis Abbeby, **sytuacja Włochów w Abisynii znów się pogorszyła.** Italia utrzymuje w okręgu Godżamskim 60 batalionów wojska, w centrum Abisynii 55 batalionów wojska, które prowadzą akcję po całych dniach i nocach, gdyż **poszczególne dzielnice kraju trzeba ciągle zdobywać na nowo.** Walki pochłonęły mnóstwo ofiar zarówno w korpusie oficerskim, jak i w szeregach żołnierzy.

Krajowcy staczają z Włochami drobne utarczki, w których osiągają przewagę. Abisyńczycy nie stawiają oporu większym oddziałom, tylko koncentrują się na tyłach armii i **zabijają oficerów i żołnierzy oddziałów, trzymanych w rezerwie.** Nie ulega wątpliwości, że Abisyńczykom udzielają pomocy Sudańczycy.

Włosi nie troszczą się obecnie zbytnio o stłumienie rewolty, gdyż są przekonani, że w końcu maja Londyn wraz z Paryżem uznają oficjalnie podbój Abisynii przez Włochy i że potem walki wewnętrzne w Abisynii ustaną automatycz-

O dobre stosunki z Francją

„Dziennik Ludowy" krytykuje reportaż z Paryża pióra p. Korab - Kucharskiego, korespondenta „Gazety Polskiej", nadany przez radio warszawskie.

„Reportaż stał poniżej poziomu korespondencji p. K. K., drukowanych w „Gazecie Polskiej" i w ogóle poniżej granic przyzwoitości, obowiązującej chyba wobec zaprzyjaźnionego państwa. P. Kucharski powtórzył najbardziej plugawe plotki reakcyjnej prasy francuskiej o rządzie Bluma i w niesmaczny sposób atakował francuskiego premiera.

Korab Korabem, ale Polskie Radio mogłoby dbać o zachowanie pewnych form obowiązujących w stosunku do sojuszniczego państwa. Rząd polski interweniował niedawno z powodu artykułów prywatnych dzienników paryskich. Tymbardziej placówka tego typu, co Polskie Radio, nie powinna tolerować nieprzyzwoitości."

PRODUKCJA ROPY W NIEMCZECH. Wydobycie ropy w Niemczech w styczniu wyniosło 38.6 tys. ton, a w lutym — 37.1 tys. ton. Produkcja w Niemczech zbliża się zatem do poziomu produkcji w Polsce.

Hierarchia potrzeb

Czytając pisma, niekoniecznie specjalne i fachowe, lecz normalne gazety, spotykamy się niemal codziennie z artykułami, pisanymi przez wybitnych profesorów, ekonomistów, finansistów, polityków, prawników i inżynierów, w których różni pierwszorzędni uczeni zwracają uwagę na różne niedomogania naszego gospodarstwa narodowego i domagają się nowych poczynań, bądź zmian w poczynaniach istniejących, traktując ich wprowadzenie jako najpilniejszą, a w najlepszym razie jako jedną z najpilniejszych konieczności.

Ogólne uprzemysłowienie kraju, rozbudowa floty, regulacja rzek, budowa dróg bitych, zgęszczenie sieci dróg żelaznych i ich usprawnienie, elektryfikacja, motoryzacja i t. d., i t. d. wszystko to są potrzeby najpilniejsze i trudno im odmówić prawa do tego przymiotnika. Na dobrą sprawę należałoby je traktować równorzędnie, nie dawać pierwszeństwa jednej przed drugą i wziąć się do wszystkiego od razu, co jednak przy obecnym stanie rzeczy wydaje się niemożliwością, ponieważ słyszymy zawsze, że jesteśmy biedni i środków na to nie posiadamy.

Skoro tak jest, to za najpilniejszą potrzebę, która musi być postawioną przed innymi, uznać należy wzmożenie majątku narodowego, inaczej mówiąc wzmożenie zasobów poszczególnych obywateli, albowiem suma ich zasobów, o ile jest lokowaną w kraju, a nie wzorem niektórych „Polaków — zagranicą, tworzy właśnie ten narodowy majątek. Jesteśmy, niestety, zasugestiowani przekonaniem, że Polska jest biedną i że bez dopływu kapitałów z zewnątrz radyby sobie dać nie mogła. Jeden z ekonomistów, motywując konieczność a nawet pożytek inwestowania w Polsce zagranicznych kapitałów, pisze dosłownie (x): Tragedią Polski jest, że jest to kraj biedny. Ma on wprawdzie bogactwa naturalne liczne i różnorodne, eksploatacja ich jednak znacznie mniej jest lukratywna, niż w innych krajach. Na pastwiskach Szwajcarii krowa daje dwa razy tyle mleka, co w Polsce, węgiel z Zagłębia Dąbrowskiego nie koksuje się, szyby naftowe w Borysławiu są wyczerpane, rudy polskie są ubogie w żelazo... Rolnictwo polskie również zawsze walczyło z trudnościami, spowodowanymi ubóstwem gleby i to zwłaszcza na terytorium rdzennie polskim, gdy niektóre prowincje kresowe posiadają tereny urodzajne. Okoliczność ta jest wielkiej wagi, nie pozwoliła ona bowiem na gromadzenie bogactw ruchomych w rękach rdzennie polskich, co jest zasadniczą przyczyną braku rdzennie polskiego kapitału".

Wygłaszanie, a tym bardziej publikowanie, tego rodzaju defetystycznych poglądów uznać należy za nad wyraz szkodliwe. Gdyby je chcieć traktować jako pewnik, jako aksjomat, to pozostałoby nam tylko siedzieć z założonymi rękami i czekać, aż kapitał zagraniczny ogarnie wszystko w Polsce: cały przemysł, który, jak i handel zresztą, już i tak jest w lwiej części jego własnością, i całe rolnictwo. Największe wysiłki nie zdałyby się na nic, bo...: węgiel w Zagłębiu Dąbrowskim nie koksuje się bo... szyby w Borysławiu są wyczerpane i bo... nasze krowy dają dwa razy mniej mleka, niż szwajcarskie.

Pomijając nieszczęśliwie dobrany argument z koksem (vide „Polonia" z dn. 20. 2. br. wzmianka: „Ogromny wzrost produkcji koksu"), zastanówmy się nad tym ile krajów na świecie nie tylko koksujących węgla, lecz w ogóle węgla nie posiada, i jak nieliczne są te, które posiadają niewyczerpane zasoby ropy naftowej. Gleba nasza jest nieurodzajna? W porównaniu z czarnoziemem ukraińskim bez wątpienia, lecz w porównaniu z Belgią, Norwegią, Szwecją, Niemcami, Japonią, Finlandią, Czechosłowacją? Chyba nie. A jednak w produkcji pszenicy stoimy na 18-ym miejscu wśród 24-ch państw, żyta na 16-ym wśród 19-u, jęczmienia na 14-ym wśród 19-u, owsa na 13 wśród 18-u, ziemniaków na 12-ym wśród 16-u, i buraków cukrowych na przedostatnim wśród 15-u, a plony nasze są przeciętnie dwukrotnie mniejsze, niż w państwach przodujących. Podane powyżej cyfry wzięte są ze statystyki wydajności 1 ha gruntów ornych, a nie z przeciętnej wydajności obszaru państwa. — Rosja, ze swoim ukraińskim czarnoziemem jeszcze za nami się znajduje. Nie sama gleba decyduje, lecz i sposób uprawy i nawozy i maszyny rolnicze. Przy racjonalnej gospodarce plony nasze dadzą się dwukrotnie podnieść i, wobec panującej w kraju nędzy, nie zajdzie obawa, byśmy je musieli topić, czy palić, wzorem brazylijskiej kawy. A nasza hodowla? A nasze lasy? Czyż to nie są bogactwa, wzamian za które otrzymać możemy to wszystko, czego nam brakuje, do wysokoprocentowych rud żelaznych włącznie i osiągnąć jeszcze nadwyżkę, zwiększającą nasze zasoby gotówkowe.

Bogactwo w Polsce jest, bo gdyby nie było tego bogactwa i szans ciągnięcia z niego zysków, to kapitał zagraniczny nie kwapiłby się do nas. Bogactwo w Polsce jest i to nie byle jakie, trzeba tylko umieć gospodarować. Nie wolno dopuszczać do tego, aby przedsiębiorstwa państwowe, które, jakeśmy się dowiedzieli z ostatnich debat sejmowych, miały dać około 230 milionów zysku, a dały ponad 80 milionów straty, to bogactwo marnowały i puszczały z dymem, nie wolno dopuszczać do tego, by elektryfikacja Warszawskiego Węzła Kolejowego, nie będąca ani najpilniejszą, ani jedną z najpilniejszych, ani nawet pilną potrzebą, również pochłaniała miliony, będąc np. niżej krytyki wykonaną. A ile milionów kosztuje budowa różnych gmachów reprezentacyjnych i pomników? Dajmy te miliony wsi, a ona zwróci je z grubym procentem. Jak wielką jest jej obecna nędza, o tym świadczy tablica 2, na str. 60 Małego Rocznika Statystycznego za rok 1936, stwierdzająca, że ilościowe spożycie wsi spadło od r. 1929 ze 100 na 49, podczas gdy miejskie na 92.

Chłopi stanowią 71 proc. ludności całej Polski, dają taki sam, jeżeli nie większy procent rekruta, stanowią więc największą siłę obronną kraju. Zwiększenie ich zamożności jest zwiększeniem zamożności Polski, podniesienie dochodowości gospodarstw rolnych pociągnie za sobą wzmożenie siły nabywczej chłopa, co znów odbije się dodatnio na wszystkich gałęziach naszego przemysłu: i na górnictwie i na hutnictwie i na włókiennictwie, cukrownictwie i innych. Podniesienie dochodowości gospodarstw rolnych jest tą hierarchicznie najpilniejszą potrzebą.

STEFAN MAŁYSZ.

(x) Jan Adam Jeziorański „Ubezpieczenia od ognia w Polsce" — Warszawa 1934.

Życie małorolnego w okresie dobrej konjunktury

(Korespondencja z Jasielskiego)

Życie na wsi, to jedna udręka, nędza, brak jakichkolwiek zarobków. Odżywianie: śniadanie składa się z niemaszczonych ziemniaków. Jeżeli kto ma mleko, to cała omasta. Obiad — to kapusta i ziemniaki. Wieczerza — to ziemniaki i... paciorek.

W domu zimno, bo nie ma czym palić. Drzewo drogie — a nawet nie ma gdzie kupić, bo Żydzi nie chcą na opał sprzedawać.

Ubranie: łata na łacie. Jedne buty na trzy lub cztery osoby. Bielizny jedna para. Na niedzielę się zdejmuje i pierze, ażeby była czysta. — Przez ten czas, trzeba chodzić bez koszuli. — Dotyczy to tak starszych, jak i dzieci. Ksiądz krzyczy: — „Dla Boga, mało ludzi chodzi do kościoła". — A w czymże pójdzie, jak jedna para butów na kilka osób.

Wygląd ludzi: skóra żółta, sierść, jak na zwierzu, oczy zapadłe, nogi, jak u szczygła. Wieczne braki i braki. Brak żywności, brak paszy dla bydła, bydło tanieje. Uchowasz wieprzka na sprzedaż, a tu już kilkanaście dziur czeka, by z tych pieniędzy popłacić zobowiązania. Od Cyganów, dziadów i różnych włóczęgów drzwi się nie zamykają. Postawa ich nieustępliwa. Nie dasz nic, to ci zaraz zagrozi, że ci coś w nocy zrobi. A tu na dobitek tego wszystkiego — ani w samorządzie głosu, ani w Sejmie. Cała nasza nadzieja, to w Stronnictwie Ludowym. Mimo nędzy, mimo braków, chłop, jak się dorwie do gazety, to czyta i czyta. A tu do niego przemawiają te białe plamy ze skonfiskowanych naszych pism ludowych. A wtedy chłopi mówią tak: „Ej nie całą prawdę można dać do czytania ludziom".

Donoszę jeszcze, że nasze Koło ludowe i sąsiednie zorganizowało uroczystość żałobną za poległych chłopów. Na nabożeństwo wybrała się cała wieś ze sztandarem S. L., okrytym żałobą. Sztandarów było kilka z sąsiednich parafij. Nabożeństwo odprawił ksiądz kanonik w Nienaszowie. Wielki smutek ogarniał wszystkich uczestników.

JÓZEF WIĘCEK
Grabanina, powiat Jasło.



Otwarcie granicy polsko-litewskiej

Listy ze wsi

Władysław Włodyka, wieś Wysoka (Strzyżowska)

Jak egzekutorzy ściągali u nas podatki

Z końcem ubiegłego roku zawitali do naszej wsi egzekutorzy urzędu skarbowego z Rzeszowa, **w celu ściągnięcia zaległych podatków gruntowych, drogowych i wyrównawczych. Odtąd w okresie trzech miesięcy dokonywano egzekucyj.**

Zacznę od siebie. **Zaległych podatków** (sprzed roku 30) **miałem płacić tylko 30 zł. — Kwota ta powiększyła się do 60 zł. — która wraz z kosztami egzekucyjnymi wyniosła 100 proc.**

Tymczasem urzędnik skarbowy zażądał ode mnie kwoty 700 zł.

Z początku nie chciałem wierzyć temu, **ale gdy po raz wtóry powtórzono mi tę samą liczbę, straciłem głowę.** Na nic zdały się moje tłumaczenia, że tu zaszła wielka pomyłka. **Egzekutor nie dał się przekonać, a ponieważ nie byłem w stanie natychmiast uiścić żądanej kwoty, zabrano mi zaraz przy pomocy policji 2 krowy, które do 8 wieczór stały niedojone od rana i niekarmione w stodole u jednego gospodarza.**

Kiedy krowy rzucały się na uwięzi — to egzekutor mówił: „Skacz, skacz, dam ci gazety czytać". —

Ja tłumaczę sobie ten dialog egzekutora z krową tym, że jestem prezesem tutejszego Koła S. L., więc egzekutor sądził, że i moje bydło jest także uzdolnione pod tym względem.

Po wypadku wyżej opisanym udałem się do Urzędu Skarbowego do Rzeszowa z prośbą **o rozłożenie mi tak wielkiej kwoty na raty.** Przedsięwzięcie jednak mi się nie udało, gdyż nie zostałem nawet dopuszczony przed oblicze p. naczelnika, a zastępca jego poprzestał tylko na tym, że doradził mi zrobić pisemną prośbę, która kosztowała mię 9 zł. — a nie odniosła żadnego skutku. — **Dopiero po powrocie z Rzeszowa, po długich ceremoniach, zdołałem udowodnić, że jestem zaległy z podatkami tylko kwotę 30 zł.,** a pan egzekutor powiedział mi na koniec te zagadkowe słowa: „nie muszę panu tłumaczyć, z jakiej inicjatywy miał pan egzekucję za kwotę 700 zł.". Tymczasem funkcjonariusze skarbowi kontynuowali dalej swe dzieło ściągania podatków. — Zabierali za zaległości ostatnią krowę z obory, **a zdarzyło się nawet, że zmusili pewną kobietę, która nic nie posiada prócz swego domu, do sprzedania zboża, które otrzymała jako jałmużnę od ludzi.**

Gdy to urzędowanie nie ustawało, wieś zaczęła myśleć o środkach zaradczych. Wybrała się delegacja kilku poważniejszych chłopów do p. starosty z prośbą o wstrzymanie egzekucji do pewnego terminu. Pan starosta odmówił naszej prośbie, mówiąc, „że to jest niemożliwe z tego tytułu, ponieważ na Wysokiej jest dużo bolszewików, a zaległości muszą być w terminie ściągnięte". —

Postępując tak pan starosta nie zastanowił się, że to jest pobudką do takich mniej więcej refleksyj: „dawniej było inaczej, obchodzono się z ludnością wiejską nieco oględniej, koszta egzekucyjne nie dochodziły do takiej wysokości jak teraz i t. d." —

Doprawdy taki stan rzeczy, jaki teraz istnieje, może doprowadzić chłopa do ostateczności. Bo zważmy to! Dzisiaj płacimy podatek zasadniczy od tego 50 proc. drogowego, 24 proc. wyrównawczego, lokatorski na mieszkanie dla nauczycielstwa 600 zł. — na całą wieś, a do tego gdy dołączymy w naszej wsi 400 proc. od zasadniczego na budowę plebanii, za niewyrównanie którego ksiądz tutejszy nie zrobi pogrzebu itd., to wszystko to składa się na wielki ciężar, który gniecie chłopa niemiłosiernie. —

Naprawdę trzeba się już raz nareszcie zastanowić poważnie, do czego to wszystko doprowadzi. —

Apel pierwszej spółdzielni drzewnej w Polsce

Zarząd spółdzielni drzewnej, która nosi nazwę **„Współdziałanie Chłopskie" w Żołyni, powiat Łańcut,** zwraca się do Zarządów pow. i Zarządów Kół ludowych w powiatach: **Łańcut, Rzeszów, Kolbuszowa, Nisko, Jarosław, Przeworsk i Biłgoraj, że w tych powiatach zakupuje działki do wyrębu w lasach, zakupuje progi kolejowe, względnie materiał na ich wykonanie, pośredniczy w kupnie i sprzedaży, na żądanie dostarcza wagonowo: drzewo opałowe, węgiel, deski, drzewo kantówkę itp.**

Zadaniem tej spółdzielni jest zaopatrywanie ludności włościańskiej w opał, w materiały budowlane, wyrugowanie wyzysku i niesumiennego pośrednictwa.

Należy zaznaczyć, że tego rodzaju spółdzielnia **jest pierwszą w Polsce.** W pierwszym rzędzie spółdzielnia ta obsługuje członków tej spółdzielni **po cenach ulgowych. Kto chce być członkiem tej spółdzielni, musi wpłacić 10 zł. udział, 50 gr. wpisowego.** — Statuty są do nabycia w biurze spółdzielni za opłatą 20 gr za egzemplarz.

Jeżeli w okolicy wymienionych powiatów są działki do wyrębu do sprzedania, działki czy to na gruntach obszarów dworskich, gromadzkich czy parafialnych, to prosimy podać adres do spółdzielni drzewnej, która zaraz wyśle dwóch delegatów, którzy oglądną drzewostan i gdy będzie możliwe kupno, zakupią drzewo i rozsprzedadzą miejscowej ludności czy też okolicznej, po cenach przystępnych.

Również jeżeli w wymienionych wyżej powiatach są chętni, którzyby się chcieli zapisać na członków spółdzielni, niech zawiadomią o tym Zarząd spółdzielni, a wyślemy tam kogoś z naszego Zarządu celem urządzenia zebrania informacyjnego. Na członka spółdzielni mogą być zapisani nie tylko poszczególne osoby, ale nawet całe Koła ludowe.

Zarząd spółdzielni drzewnej apeluje do wszystkich Kół Stronnictwa Ludowego w wyżej wymienionych powiatach, aby w interesie dobra wsi i własnym poparli **tak ważną placówkę, jaką jest spółdzielnia drzewna.**

**Spółdzielnia drzewna
„Współdziałanie chłopskie"
Żołynia, pow. Łańcut.**

Kasacja wyroku na Fleischerową

Obrońcy Hindy Fleischerowej, której Sąd Apelacyjny w Krakowie podwyższył karę z 3 i pół lat do 5 lat więzienia, wnoszą kasację do Sądu Najwyższego. O ile chodzi o sprawę dr. Drobnera, to na razie jego obrońcy jeszcze nie zadecydowali, czy wnieść skargę kasacyjną.

Dwa przykłady gospodarki państwowej

w powiecie limanowskim

W powiecie limanowskim znajduje się przepięknie położony, górski majątek leśny **Dobra**, własność spadkobierców ś. p. dr. inż. Pordesa, o obszarze 2276 ha. Eksploatowany od dawnych lat przez różnych przechodnich właścicieli, obciążony jest serwitutami na rzecz mieszkańców najbiedniejszych w powiecie, a także w Polsce, dzie w odpowiednim czasie do wiadomości gromad: **Dobra, Jurków, Półrzeczki, Wilczyce, Chyszówki i Gruszowiec.** Gromady te nie posiadają własnych lasów, a wykonanie prawa serwitutów z powodu nadmiernych wyrębów znalazło się pod znakiem zapytania.

Majątek ten od dawna nie płaci podatków ,demoralizując obywateli, co gorsza **same wierzytelności Skarbu Państwa na tym majątku wynoszą około dwa miliony złotych** (są i inne) czyli że faktycznym właścicielem tego majątku jest Państwo, a każde po cichu ścięte i wywiezione drzewo zmniejsza zabezpieczeniem wierzytelności.

Idzie o to, że mimo kilkuletnich starań ludności, aby Skarb Państwa wystawił majątek Dobra na licytację i przejął go za długi — sprawa tak ważna nie może doczekać się rozwiązania. — Kiedy przedsiębiorstwo Lasy Państwowe nie chcą zainteresować się tym obiektem, który stanowiąc wspaniałe tereny turystyczne i letniskowe jako położony w bezpiecznym zakątku Polski, mógłby być bazą materiałową na wypadek wojny, napewno zainteresowałyby się gromady a może limanowski Wydział Powiatowy?

Drugi kwiatuszek (jest ich więcej) to **sprawa rafinerii nafty w Limanowej**, na którym to majątku przemysłowym Skarb Państwa **posiada wierzytelność dochodzącą dziesięciu milionów złotych. Rafinerię unieruchomili wiedeńscy kapitaliści Żydzi**, wykupując swojego czasu z rąk francuskich zwarty portfel akcji, w przeddzień walnego zebrania akcjonariuszy, w takiej ilości oby objąć w swoje ręce zarząd, po to, by przejąć produkcję ropy na użytek własnej rafinerii „Galicja" nie gardząc innym majątkiem jak gotówką, autami, końmi, maszynami, zbiornikami i t. p.

Dzisiaj zdemolowana rafineria — Limanowa — nie pokryje wierzytelności Skarbu Państwa, a społeczeństwo oczekuje wiadomości co rząd uczyni, aby zabezpieczyć swe pretensje, o których istnieniu od roku 1926 nie wiedział mimo istnienia NIK, a o czym dowiedział się od prywatnego człowieka w zeszłym roku.

Od szybkości działania zależy, ile Skarb Państwa uzyska ze swej pretensji, wystawiając majątek Towarzystwa naftowego „Limanowa" na licytację, a gdy ją będzie musiał przejąć, należałoby pomyśleć czy zabudowania po rafinerii nie nadawałyby się na jakąś fabrykę np. gumy ze spirytusu zamiast budować nowe.

Wyobraźmy sobie — w **dwóch tylko ośrodkach jednego małego powiatu limanowskiego, zamrożone od lat, pretensje Skarbu Państwa przekraczają dziesięć milionów złotych**, które gdyby podzielić po dwa tysiące złotych dla rodziny na założenie gospodarstwa czy warsztatu pracy, dałoby egzystencję i dostatek pięciu tysiącom rodzin po kilka osób każdej, czyli 20 do 25 tysiącom ludności Państwa, nie tylko rozwiązując zagadnienie bezrobocia, wiecznej uprzywilejowanej żebraniny na różne pomoce, ale powstałyby produktywne warsztaty pracy, płacące podatki i mnożące majątek narodowy.



Masowe skoki spadochronowe w armii amerykańskiej



Ministrowie angielscy po posiedzeniu opuszczają słynny gmach ministerstwa spraw zagranicznych na Downing Street

Z Małopolski Wschodniej

Czy to zbrodnia?

KOPCZYŃCE. W dn. 27-go marca b. r. odbyło się publiczne zebranie w celu zawiązania organizacji „Szlachty zagrodowej". Przewodniczył zebraniu dziedzic Mieczychowski i p. Trojan dyrektor dóbr. Salę wypełnili chłopi, ciekawi o czym to będą radzić.

Ponieważ obecnie mamy nieco ważniejsze sprawy do **omawiania na zebraniach publicznych**, jak szlachty i herbów — dla tego w imieniu chłopów zabrał głos Markiewicz i pouczył o tym panów z prezydium zebrania. Dodał ponadto, że dla chłopów stokroć ważniejsze są panujące stosunki w kraju — walka o lepsze jutro, o należne im prawa, zniesienie Berezy, a nie herby szlacheckie. Ponieważ p. dziedzic nie chciał dać mówić p. Markiewiczowi, to chłopi na znak protestu przeciw samowoli szlacheckiej i na dowód solidaryzowania się z Markiewiczem — **opuścili salę, w której pozostało tylko same prezydium.**

Tymczasem stała się rzecz nieoczekiwana. Oto w drodze do domu Markiewicz został aresztowany. **Jakąż on popełnił zbrodnię? Przemawianie na publicznym zebraniu jest prawem dozwolone.** Nie jest też zbrodnią, że przemówienie Markiewicza nie podobało się komuś.

Domagamy się wyjaśnienia sprawy!

Uczestnik.

Składki

NA OFIARY ZAJŚĆ ZŁOŻONO:

W wykazie, umieszczonym w „Piaście" z 27 marca br. należy poprawić „Miękimi" na „Miękinia".

Koła S. L.: Brzegi 5 zł. Kończyska 6 zł. Hermanowa 7,49 zł. Wojnicz 14 zł. Zabajka 2,50 zł. Mokre i Niedźwiada 10 zł. Rylowa i Rajsko 19 zł. Niecieczа 9 zł. Szczepanów 7 zł. Dobrzechów 5 zł. Oszowa 6,50 zł.

P. W. Górski, Kielce, 3.25 zł., p. I. Augustyński, zebrane w Gorzycach 45 zł., p. J. Para, Jaźwiny 5 zł., p. J. Bielak, Trzeboś 5 zł. Zarząd pow. S. L. Kałusz 25 zł., p. J. Karkosza, Jaślany 3 zł., p. A. Podolak, Bezbrudy 3,05 zł., p. Fr. Cużytek, Mościska, zebrane 24,60 zł., p. P. Piwowarczyk, Miechowice 14,16 zł., p. W. Sienkiewicz, Wieluń 3 zł., złożone w Zakładzie p. W. Kulerskiego, Grudziądz 1 zł., p. A. Gielaszyński, Krosno 4 zł., p. Ignacy Płachno, Ujście 3 zł., Koło S. L. Rzepiennik Strzyż. 9 zł., Koło S. L. Rybna 20 zł.

Wykazy Zarządów pow. i Kół S. L., również jak i osób, które złożyły w Zarządzie Okręgowym w Krakowie datki na ofiary zajść, umieszczono w numerach „Piasta" z 14 listopada, 12 i 30 grudnia 1937 r., 9 i 23 stycznia, 13 lutego, 6, 13 i 27 marca br. Gdyby przypadkowo kto został pominięty w wykazach, zechce to zgłosić w Zarządzie Okr. Ponieważ fundusze zapomogowe zostały już w zupełności wyczerpane, a datki nie napływają, Zarząd Okręgowy nie jest w możności udzielania dalszych zapomóg lub środków pieniężnych na pomoc prawną. Rachunki z otrzymanych datków zostaną w najbliższym czasie złożone.

Sprostowanie

W związku z notatką, która ukazała się w n-rze 12 „Piasta" p. t. **„Poseł inwalida Łobodziński z Sącza, a inwalidzi i sklepy tytoniowe"** od p. posła Łobodzińskiego otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

„Nie odbywałem żadnego specjalnego zebrania inwalidów, a zatem nie jest prawdą, bym zapowiadał dobrodziejstwa, jakie spadną z powodu wprowadzenia w życie z dniem 1 marca 1938 r. nowych przepisów o sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Nie jest prawdą, bym mandat poselski otrzymał ze starościńskiej łaski, natomiast prawdą jest, że do ostatnich wyborów sejmowych szedłem samodzielnie nawet **wybitnie** zawlekany przez czynniki administracyjne i rozwiązane władze B. B. W. R."

Ostrzeżenie

Ostrzega się wszystkich członków S. L. z okolicy Radomyśla i innych przed szkodliwą działalnością **Jana Maniewskiego** z Dąbrówki Wisłockiej, który nie będąc członkiem, podszywa się pod jego miano, uczęszcza na zebrania tak Kół ludowych, jak i Związku Młodzieży.

NA ROBOTY DO NIEMIEC. W powiecie wieluńskim dokonano za pośrednictwem Państwowego Biura Pośrednictwa Pracy werbunku 450 osób na roboty sezonowe do Niemiec. Jednocześnie z powiatu radomszczańskiego zwerbowano na roboty rolne do Niemiec 170 osób. Większość zarekrutowanych stanowią kobiety.

Bartek Zwycięzca

Kto i co decyduje o istotnym i trwałym bycie państwa i narodu

Za mało niestety czyta się dziś Sienkiewicza. Najpierw więc przypomnijmy pewien fragment z pięknej jego noweli.

Bohaterem jej jest Bartłomiej Słowik z Pognębina w Poznańskiem. Widocznie wsie polskie za czasów zaborczych, kiedy tworzył Sienkiewicz, nie różniły się wiele od dzisiejszych — inne bowiem wsie w opowiastce nazywają się: Krzywda, Niedola, Mizerowo i t. p. Bartek, powołany do wojska na wojnę francusko-pruską, nie wie, w jakim celu toczy się wojna. „Świat miał dla niego teraz dwie strony. Jedna jasna, zrozumiała, to jego izba, żona (Magda) i pierzyna — druga ciemna, ale to zupełnie ciemna, to wojna". Swój obowiązek wojenny wypełnia więc Bartek bez zapału — aż do momentu, gdy od nieprzyjacielskich oddziałów kolonialnych dochodzą jakoweś okrzyki, budzące w Bartku uczucie, że tu idzie i o jego własną sprawę.

„Czy się Bartek przesłyszał — pisze Sienkiewicz — czy też Turkosi wołali coś po arabsku, dość, że wyraźnie mu się zdało, iż z ich szerokich warg wychodzi okrzyk:

Magda! Magda!

— Magdy wam się chce! — zawył Bartek i jednym skokiem był w środku nieprzyjaciół..... Szalał jak burza.... nie pamiętny na nic, łamał karabiny, rozwalał głowy. Dotarłszy do chorążego, chwycił go żelaznymi palcami za gardło. Hurra! — krzyknął Bartek i podniósłszy chorągiew, zakołysał nią w powietrzu.

Potem w szale wojennym zdobywa jeszcze dwie armaty i dwie chorągwie. „Zwycięstwo było zupełne" — kończy autor ten opis.

Bartek zwycięzca...

Niegdyś w uniwersale połanieckim zapowiedział zwycięzca z pod Racławic naszym Bartkom, że otrzymają wolność. Jeden z owych Bartków nazywał się wówczas Bartos Głowacki, a wołanie wojsk rosyjskich brzmiało: Koniec Polski! Tej Polski, która Bartosowi i jego braciom miała dać nareszcie wolność. Owe chłopskie pięści, które kosami zdobywały armaty, równocześnie wywalczały dla siebie godność ludzką i wyorywały z pokładów dziejów swe prawa obywatelskie.

A w długotrwałej nocy niewoli, gdy nieliczni podnosili oręż przeciw zaborcom, gdzie byłeś, Bartku zwycięzco? Tam, gdzie wpoili ci wiarę, że będziesz traktowany na równi z innymi stanami, stawałeś w szeregu, i na krzyk wojsk rosyjskich: poddajcie się buntownicy! — walczyłeś o wolną Polskę. Ten twój udział przemilczało się na ogół, ale dziś już historycy stwierdzają go dowodnie.

A w owe dobrze nam pamiętne koszmarne dnie, gdy zwycięski wróg stał już pod Warszawą, gdzie byłeś Bartku zwycięzco? Tu już żadna usłużna ręka nie wymaże twej zasługi, bo owe dziesiątki tysięcy zgłaszających się włościan, wraz z każdą dążącą do wolności jednostką z inteligencji, rozstrzygnęły o zwycięstwie. Na głos: „Niesiemy wam Sowiety w zamian za waszą wolność" — Bartkowie zwycięzcy r. 1920 obronili wolność, swój współudział w rządzeniu własnym państwem i zrównanie w prawach, które dała im pierwsza konstytucja. Obronili z takim heroizmem, jak niegdyś sienkiewiczowski Bartek swą rzekomo zagrożoną Magdę

Nienawożony grunt staje się w końcu ugorem, pełnym chwastów. Jakże dotkliwe straty wywołało zaprzestanie uprawy gruntu narodowego ducha i cnoty życia politycznego u polskiego chłopa. Każdy rok przynosi rosnące pogorszenie, każdy można już liczyć za dziesięć. Nie nadrobiliśmy wyrwy czasów niewoli, stoimy przed wyjałowieniem i radykalizacją naszego włościaństwa — rezultatami gospodarki rabunkowej, dokonywanej na sile narodowego kapitału.

Bartek zwycięzca...

W sąsiednich państwach północnych i południowych (nie mówiąc o zachodzie Europy) jest on równouprawnionym i równoodpowiedzialnym współgospodarzem swego kraju. Boć przecież świadomi swych obowiązków i biorący udział w życiu publicznym obywatele, to najtrwalszy fundament i najpotężniejsza odporna broń każdego państwa.

Cóż dopiero, gdy idzie o Polskę, gdyby znalazła się w przyszłości w położeniu Greków, zalewanych przez hordy współczesnych Persów. W starożytności zwyciężyła kultura polityczna narodu — jeden wolny Grek wystarczył za 100 Persów, którym sprawy państwowe były obce.

Musimy więc ustokrotnić naszą siłę obronną przez przygotowanie naszych Bartków do roli zwycięzców, musimy przeto dać im zawczasu to, czego mają bronić przed utratą w przyszłym huraganie dziejowym. Bo dobrze i bohatersko nie można bronić na sam rozkaz jak się to świeżo okazało w monopartyjnej Austrii. Bronić skutecznie, do ostatniego tchu i do ostatniej kropli krwi można tylko tego, co się istotnie posiada i ceni. A chłop polski wyraźnie i niejednokrotnie stwierdził, że na pierwszym miejscu stawia jako dla siebie najważniejsze nie dobra ekonomiczne, lecz prawa polityczne.

W noweli zachwycony bohaterstwem Bartka generał niemiecki chce go awansować. „Zu dumm", (za głupi), wydaje o Bartku opinię podoficer. „Nie dorósł" — mówią niektóre grupki o naszych Bartkach, pragnąc zdyskwalifikować coraz bardziej wyrastającego konkurenta do władzy. Ale taka kwalifikacja jest niebezpieczna dla przyszłości naszej mocy państwowej. Bo, gdy nie zmieni się odpowiednio tej linii, gdy nie zacznie się coraz bardziej rozwijać kultury politycznej włościaństwa i równolegle z tym dopuszczać Bartków do życia publicznego, to jakim słowem skwalifikuje historia tych, co mieli w ręku rozstrzygnięcie? I którzy nie wykorzystali czasu, aby wyprowadzić Polskę z podwórka zaściankowych interesów i egoistycznych spraw na tory istotnie europejskiego mocarstwa?

Ostatni to czas, aby zastąpić politykę obiecywania reform i zapowiadania zmian, politykę, do dziś dnia niestety nie przekraczającą granicy słów — polityką realną, rzeczywistym przystąpieniem do wprowadzenia systemu, uwzględniającego interesy całego narodu. W tym zakresie nie ma dziś dla Polski kwestii więcej żywotnej od tej, **aby wszystkimi sposobami wszczepić owym 70 proc. naszego narodu pełne poczucie obywatelskie.** Nawet największa ilość „robotów" z karabinami zostanie w końcu pobitą — jak największa zaś ilość samodzielnych obywateli, pracujących nad sprawami zbiorowości i związanych z państwem w każdym kierunku jego życia, **decyduje o istotnym i trwałym bycie państwa i narodu.** **K. P.**



Trzywiekowa topola w Kamienicy koło Bielska.

Zasądzenie ludowców z Jordanowszczyzny

W dniach 25 i 26 marca br. przed Sądem Okręgowym karnym w Krakowie na sesji wyjazdowej w **Jordanowie** odbyła się rozprawa przeciwko wybitnym działaczom ludowym z Jordanowa i okolicy.

Przed sądem stanęli: emerytowany kapitan-inwalida wojenny **Stanisław Stanaszek**, członek Zarządu powiatowego S. L. **Józef Rapacz**, wybitny działacz młodzieżowy, **Franciszek Jakała**, oraz znani ludowcy, **Władysław Sularz, Szczepan Kawula** i 60-letni poważny gospodarz **Szczepan Sularz**, oskarżeni o to, **że w czasie strajku rolnego utworzyli związek przestępczy i kierowali nim w tym celu, aby zmuszać ludność wiejską groźbą bezprawną i przemocą fizyczną do zaniechania dostawy produktów rolnych do miast i na targi.**

Przewód sądowy po przesłuchaniu kilkudziesięciu świadków przeważnie posterunkowych, oraz takich, jak Jan Kanty Sularz, niegdyś ludowiec, a obecnie sanator, **uwolnił wszystkich od zarzutu, że tworzyli związek przestępczy,** a zasądził (z wyjątkiem Szczepana Sularza — całkowicie uwolnionego) za to, że brali udział w niedozwolonym zgromadzeniu na kary aresztu **od 4 — 10 miesięcy.** Od wyroku tego obrona zapowiedziała apelację. Proces ten w całej okolicy wywołał niezwykłe zainteresowanie, a dowodem tego, choćby fakt, że przez cały czas procesu, **sąd był silnie obstawiony skonsygnowanymi oddziałami policji,** pozostającymi pod komendą komisarza powiatowego z Myślenic, która przez dwa dni nie dopuszczała nikogo na salę rozpraw, mimo iż rozprawa w zasadzie toczyła się jawnie.

Oskarżonym mieszczaństwo, oraz okoliczni chłopi zgotowali serdeczne przyjęcie.

Trybunałowi przewodniczył sędzia dr. Bobilewicz w towarzystwie sędziów, Tadeusza Wsołka i naczelnika sądu w Jordanowie Sayllhubera, oskarżał prokurator Pęchalski, bronili adwokaci, dr. **Michał Hołda, dr. S. Pacanower,** obaj z Jordanowa, oraz adwokat dr. St. **Grodziski** z Krakowa.

Z Bocheńskiego

Uwolnienie ludowców z Lipnicy Murowanej

W czasie strajku rolnego **Szymon Piotrowski** najął sobie dnia 17. 8. 1937 r. **Feliksa Tobiasza** i ten świnie zakupione w Lipnicy odwiózł mu do Tymowej. Po odstawieniu świń, wracali obydwaj wozem do Lipnicy Murowanej. Na drodze wojewódzkiej w miejscu „pod Herodami", a było to między godziną 8 a 9-tą wieczorem wypadła nagle grupa około 30 chłopów i rzuciwszy się na Piotrowskiego i Tobiasza, ubezwładnili ich i uniemożliwili obronę niszcząc przy tym doszczętnie uprzężę na koniach oraz rozbijając i rąbiąc siekierami na kawałki koła od wozu. Na bitkę nadbiegła inna grupa i jeden z tej grupy **Antoni Koziołek**, widząc drżącego i przerażonego Piotrowskiego, zasłonił go przed atakującymi, uspakajając słowy „Szymek, nie bój się, nic ci się nie stanie".

Za zajście to stanęło przed sądem **11 oskarżonych ludowców** a to: Stanisław Gnoiński, Piotr Ruszaj, Stanisław Sysło, Michał Plewa i syn Wojciecha, Michał Plewa, syn Józefa, Franciszek Plewa syn Michała, Józef Plewa syn Michała, Wojciech Grybek, Antoni Kociołek, Antoni Włodarczyk, Stanisław Przybyłko, Stanisław Włodarczyk, Władysław Dominik i Tymoteusz Kupiec.

Sąd Grodzki w Wiśniczu w dniu 4-go 11. 1937 r. na podstawie przeprowadzonego przewodu sądowego **zasądził Stanisława Sysłę, Franciszka Plewę i Antoniego Kociołka każdego po 6 miesięcy bezwzględnego więzienia,** uwalniając wszystkich innych od winy i kary z braku dowodów winy. Oskarżeni Sysło, Plewa i Kociołek **wnieśli apelację** do Sądu Okręgowego w Krakowie i tu onegdaj **odbyła się rozprawa apelacyjna, na której sąd po wywodach obrońcy adw. dr. St. Grodziskiego uwolnił także i tych oskarżonych całkowicie od winy i kary.** W motywach uwalniającego wyroku zaznaczył sędzia **dr. Horski**, że nie ma żadnego dowodu winy, albowiem Stanisław Sysło całym szeregiem świadków udowodnił, że w tym czasie znajdował się w domu odległym od miejsca zajścia o prze 1 i pół km. Podobnie Franciszek Plewa w tym czasie z innymi kolegami wyszedł z domu Grzybka udając się do Kółka Rolniczego i dopiero w drodze od innych, a przede wszystkim od samego pokrzywdzonego Szymona Piotrowskiego dowiedział się o zajściu. Co do Antoniego Kociołka, to wprawdzie te oskarżony był w czasie zajścia, ale przybiegł pod koniec i właśnie on obronił Tobiasza i

Trybunałowi przewodniczył sędzia dr. Horski, broni oskarżonych adw. dr. St. Grodziski.

ŚWIATOWA PRODUKCJA ZBOŻA. Pisma amerykańskie podają obliczenie światowej produkcji głównych zbóż w roku 1937. W zestawieniu tym jednak nie ma produkcji żyta. Produkcja pszenicy wynosiła 847.50 mil. centnarów wobec 759.76 mil. w r. 1936, produkcja jęczmienia 249.34 mil. wobec 247.50 mil., owsa 432.03 mil. wobec 376.16 mil., a kukurydzy 878.56 mil. wobec 602.99 mil. centnarów. Widzimy z powyższego, że produkcja zbóż w roku 1937 wydatnie się podniosła.

HANDEL ZAGRANICZNY SOWIETÓW. — Według doniesień oficjalnych, obrót handlu zagranicznego Sowietów przekroczył w r. 1937 kwotę 3 miliardów rubli, co oznacza w porównaniu z r. 1936 wzrost o przeszło 350 milionów rubli. Eksport wyniósł przeszło 1.700.000 milionów, import zaś przeszło miliard 390 milionów rubli. W ten sposób bilans handlu zagranicznego zamyka się nadwyżką około 400 milionów. W handlu zagraniczn. Sowietow pierwsze miejsce podobnie, jak w r. 1936 zajmuje Anglia, drugie Stany Zjednoczone.

DZIAŁ KOBIET

Z kursu gotowania w Kościelnikach

powiat Kraków

Na kurs gotowania, to już od dłuższego czasu się zbierałyśmy, ale zawsze się jakoś wszystko rozwiewało, dopiero gdy się do tego wzięło kilka energicznych i ofiarnych kobiet, jak ob. **Adamczykowa, Łoboдzina, Kopciowa, Świgoniowa** itd., kurs do skutku doszedł. 46 kobiet i dziewcząt w nim udział wzięło, podzielone na dwie grupy. **Kosztował nas około 500 zł.,** na którą to sumę złożyłyśmy się wspólnie, a także otrzymałyśmy 50 zł. od p. **dr. Struzika,** jako pomoc. Niezamożne i zniszczone gradem od składki były zwolnione. W czasie kursu usłyszałyśmy szereg pogadanek od ob. instruktorki przez Woj. Sekcję wyznaczonej. Ob. **Mierzwina,** nasza krajanka nadesłała nam też szereg odpowiednich książek. Do kursu naszego cała ludność odnosiła się z największą życzliwością. Kurs ten zachęcił i kobiety innych wsi do roboty.

Kursistka.

WĘGRZYNOWICE. Za przykładem kościelniczanek i my urządziłyśmy sobie kurs gotowania, trwał trzy tygodnie, brało w nim udział 14 kobiet i dziewcząt. Zżyłyśmy się na nim wszystkie niczym siostry. Kurs nasz odwiedziła z Krakowa ob. **Mierzwina**, zachęcając nas do większej pracy pod zielonym sztandarem. Pod koniec urządziłyśmy sobie uroczyste zakończenie, na które przybyli nasi mężowie i ojcowie, komitet opiekujący się bardzo troskliwie kursem z p. **Ochylem i Gierasem** na czele oraz i **ks. proboszcz Wójcik.** Z wyniku kursu tak my kobiety, jak i nasze rodziny są bardzo zadowolone. **Uważamy, że każdej kobiecie wiejskiej taki kurs jest potrzebny.**

Z ruchu organizacyjnego kobiet

w Str. Lud. w pow. Bocheńskim

Kobieta wiejska, żyjąca dotychczas biernie budzi się z tej martwoty. W każdej dziedzinie jej życia widzimy dążenie ku lepszemu, poczuła także potrzebę organizacji.

Z każdym dniem zwiększają się szeregi Str. Ludowego o nowe zastępy kobiet, liczba sekcji rośnie.

Onegdaj odbyło się zebranie kobiet **w Dziewinie,** które zagaiła ob. **Więckowa.** Sprawy organizacyjne referowała ob. **Sowina Maria,** a po ożywionej dyskusji wyłoniono następujące przewodnictwo sekcji: Więckowa Barbara — przewodnicząca, Węgrzynowska Barbara — zast., Bartkowiczowa Stefania — sekr., Jaroszowa Wiktoria — skarbn. W tymże dniu także odbyło się zebranie kobiet w **Drwini,** brały udział sekcje z Drwini, Grobli i Zielonej. Po zagajeniu, Madejowa udzieliła głosu Sowinej, która omówiła plan pracy w sekcjach. Pieśnią „Nie rzucim ziemi..." — zebranie zakończono.

Obywatelki! Niechże nie braknie w naszym szeregu ani jednej matki, żony, czy siostry ludowca, zjednoczone ideą ludową wytężmy siły, by wspólnie wykuwać lepszy byt sobie i pokoleniom!

M. S.

Sprawozdanie z działalności Sekcji kobiet

S. L. w Zbydniowie

Sekcja nasza zawiązała się dnia 5 kwietnia 1937 r.,, zyskując coraz więcej członkiń.

Urządziłyśmy osiem zebrań, z których protokóły dokładnie są spisane. Dn. 12 grudnia 1937 r. wysłałyśmy do Krakowa na kurs Woj. Kobiet naszą delegatkę.

24 stycznia 1938 roku urządziłyśmy „Opłatek", w której to uroczystości brało udział 90 osób młodzieży i starszych. Byli też i członkowie Kół sasiedzkich. Na kurs gminny dla kobiet w Łąkcie wysłałyśmy kilkanaście kobiet. Zaprenumerowałyśmy sobie „Piasta" dla sekcji. Do tego czasu 37 kobiet wykupiło legitymacje, a zapisanych jest 45 kobiet.

Na rok 1938 mamy ułożony obszerny program pracy w tym dwa kursy. Pomimo, że nie pomaga nam żadna inteligentka, dajemy sobie z pracą radę.

E. Wilgocka.

Uprawiajmy warzywa

Pożywienie ludności wiejskiej jest bardzo jednostajne, a przez to niezdrowe. Prowadzi bowiem do przeładowania organizmu jedynie, a wyczerpaniu z innych składników, równie do życia potrzebnych. Następstwem takiego zatem pożywienia są choroby a nawet i śmierć, jak to uczeni lekarze w swych badaniach dowodzą.

Ale cóż — choćby i która gospodyni chciała jedzenie dla swej rodziny urozmaicić, to nie ma czym, bo takie n. p. warzywa, z którychby można wiele smacznych potraw przyrządzić, są na wsiach prawie nie znane. Są nawet między nami i tacy, którzy lekceważą pożywienie z jarzyn, — „e — trawą się będę odżywiał" — tak się wyśmiewają. Tymczasem te jarzyny, to bardzo dobre jedzenie, bo i łatwostrawne i pożywne i zdrowe.

Jarzyny jak i owoce, oprócz innych składników, dostarczają organizmowi ludzkiemu przede wszystkim rozmaitych soli, a więc dostarczają między innymi soli wapniowych i fosforowych, **szczególnie potrzebnych dla wzrostu kości.** Dlatego lekarze pożywienie z jarzyn zalecają kobietom ciężarnym i dzieciom. Kobiety takie i dzieci, które tych soli potrzebują jedzą, wapno, tynk ze ściany, glinę, ziemię i zapadają na choroby żołądka.

Niektóre jarzyny gromadzą w sobie sole specjalne. I tak n. p. **w ziemniakach** dużo jest soli potasowych, potrzebnych szczególnie do rozrostu mięśni. **Marchew** znów zawiera szczególnie dużo soli żelazowych, krwi potrzebnych, dlatego zaleca się ją jako pożywienie dla ludzi niedokrewnych, chorujących na blednicę. Sok z marchwi surowy daje się też dzieciom, już nawet 4-miesięcznym, żeby dobrze się chowały. Tych soli żelazowych dużo także zawiera **szpinak,** roślina prawie wsi nieznana. Je się przyprawione liście. Również i sałaty zawierają te sole.

Czosnek znów zawiera sole jódu, spożywany przeciwdziała zwapnieniu organizmu. Wyrabiają z niego rozmaite wyciągi i zalecają starszym ludziom do spożywania. Sole jodu znajdują się ponoć i **w rzodkiewce.** — Ale jarzyny nietylko sole zawierają. Wiele z nich gromadzi także cukier jak: marchew, buraki cukrowe, buraki ćwikłowe, pietruszka, cebula, kapusta włoska, dynia i t. d. Wprawdzie ten cukier inaczej wygląda od tego, jaki od czasu do czasu kupujemy w sklepie — niemniej jednak jest on bardzo wartościowym.

Takie znów warzywa jak: **grochy, fasole, bób,** zawierają wielkie ilości białka, produktu dla utrzymania naszego organizmu koniecznego. Ludziom zdrowym na żołądek, dużo pracującym fizycznie, mogą zastąpić mięso zwierzęce, takie dla wsi przez swą drożyznę nieprzystępne.

Niektóre jarzyny można spożywać **na surowo** i powinno się w taki sposób jak najwięcej jarzyn spożywać, bowiem w takim stanie spożywane dostarczają organizmowi „witamin", składników, bez których żyć nie podobna.

Różne są te „witaminy, a brak ich w organizmie ludzkim rozmaite choroby wywołuje, a nawet i śmierć sprowadza i tak brak jednej witaminy sprowadza krzywicę — angielską chorobę, brak znowu innej, choroby nerwowe, choroby żołądka, niemożność wzrostu — skarlenie, utratę płodności i t. d.

Brak witamin nietylko ludzie, ale i zwierzęta a nawet i ptactwo odczuwa i tak n. p. mały procent mącenia się jaj w lęgach wiosennych tłumaczą hodowcy brakiem witamin, brakiem paszy zielonej w pokarmie zimowym drobiu.

Na wsi jedzą ludzie jarzyny na surowo jak ogórki, pomidory i t. d., ale tylko w lecie, tymczasem organizmowi należy cały rok podawać surowiznę i to rozmaitą, ponieważ witaminy nie we wszystkich jarzynach razem występują.

Kucharki traktują też jarzyny, jak liście młodej pietruszki czy koperku jako przyprawę podnoszącą smak innych potraw, mięsa, ziemniaków i t. d. słowem jarzyny mogą służyć tylu najrozmaitszym celom — warto je zatem uprawiać — tym bardziej, że przyrządzanie ich nie wymaga ani kosztów, ani nie jest trudnem.

Jeśli jednak któreś z nas nie umieją tej sztuki — w „Kąciku gospodyń" w ciągu roku będą się mogły wiele nauczyć, zaś późną jesienią i zimą nasze instruktorki na „kursach gotowania" będą je mogły nauczyć. Tam więc, gdzie ludowczynie projektują sobie urządzić kurs gotowania, w pierwszym rzędzie do uprawy warzyw wziąć się powinny kobiety, żeby tak nie było, jak się na jednym kursie zdarzyło, że nawet cebulę w mieście dla kursu trzeba było nabywać. Do uprawy wszelakich jarzyn weźmy się kobiety!

H. Mierzwina.

Tort fasolowy

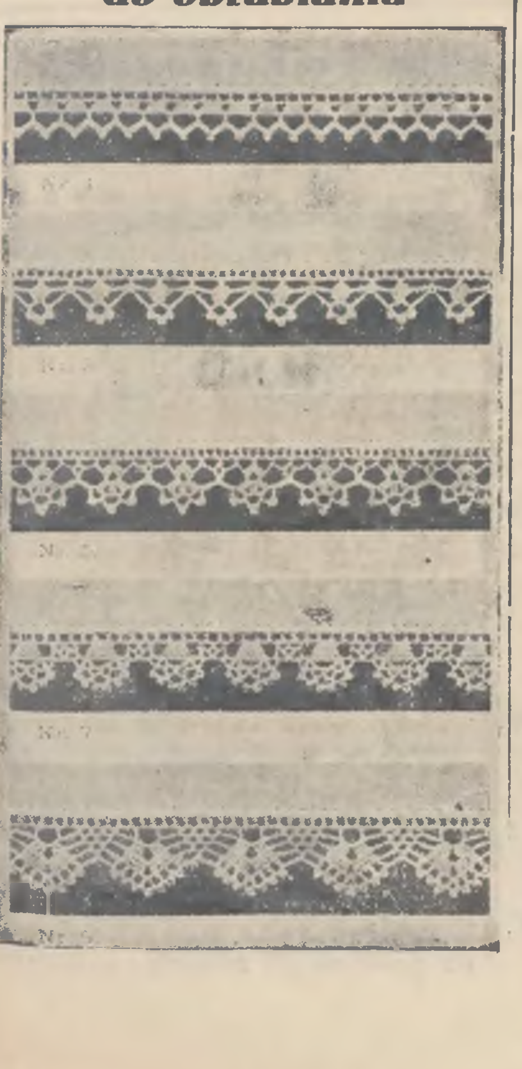
SMACZNY A NIEZBYT DROGI.

Trzy żółtka i 25 dekagr. cukru (najlepiej mączki cukrowej), 25 dekagr. przefasowanej fasoli jedna łyżka tartej bułki (albo maku), sześć gorzkich migdałów (albo innego zapachu).

Żółtka z cukrem utrzeć w donicy wałkiem lub łyżką do białości dodać fasoli (ugotowanej i odcedzonej, przefasowanej przez sito), tak, aby nie zostało ani grudek ani łupek), jedną łyżkę tartej bułki (albo maku) i dobrze utłuczonych gorzkich migdałów (albo wanilii, albo goździków, albo skórki cytrynowej) migdały gorzkie można robić z ziarnek z pestek ze śliwek ale te są małe, więc trzeba dać kilka więcej), wszystko to razem dobrze wymieszać a potem dodać jeszcze ubitą pianę z trzech białek i lekko wymieszać i natychmiast włożyć do dobrze masłem wysmarowanego rondla (lub tortownicy i piec w rurze (szabaśniku) albo w piecu po chlebie.

Tort jest oczywiście lepszy, jeżeli się go, gdy wystygnie, prezkroi i przełoży masą, zrobioną z 10 dekgr. masła, dwu jaj i pięć łyżek cukru i zapachu.

Wzorki do obrabiania



Wieś — po Kongresie S. L.

Zjazdy sprawozdawcze

Zjazd powiatowy S. L. w Tarnowie

Dnia 25 marca b. r. odbył się w **Tarnowie**, zwyczajny walny zjazd powiatowy delegatów S. L. na którym dokonano wyborów nowych władz powiatowych S. L. na rok 1938.

Na zjazd przybył delegat Zarządu Okręgowego S. L. w Krakowie **mgr. Mierzwa**. Zagaił, wygłosił referat polityczny i złożył sprawozdanie z działalności Zarządu Powiatowego za rok ubiegły p. **Regiec Karol**. Sprawozdanie z Kongresu złożył członek Rady Naczelnej **p. Leś Józef** z Lichwina, **które było wysłuchane z ogromnym zainteresowaniem**. Sprawozdanie kasowe imieniem komisji rewizyjnej złożył **p. Gawin Franciszek** z Rzędzina z wnioskiem o absolutorium. W dyskusji zabierało głos około 30 mowców z których należy wymienić p. p. Witka W. ze Śmigna, Papugę R. z Zalasowej, Iwańca S. z Lichwina, Sutkowskiego A. z Poręby Radlnej, Chrzanowskiego S. z Lubinki, Krakowskiego S. ze Szczepanowic, Wojcikową L. ze Siemiechowa, Zielińskiego z Łęki Siedleckiej i wielu innych.

Dyskusja była nadzwyczaj urozmaicona i gorąca. W wyniku dyskusji, gdzie powoływano się, że nadchodzą ważne chwile w życiu chłopów, wybrano na wniosek komisji matki Zarząd na czele **z prezesem W.**, wiceprezesami Lesia Józefa z Lichwina i Witka W. ze Śmigna, skarbnikiem Krasa Józefa z Chojnika i sekretarzem Bogacza Józefa z Pawęzowa.

Zjazd powiatowy Stron. Ludowego

w Jarosławiu

W dniu 25 marca br. odbył się w Jarosławiu niezwykle liczny Zjazd powiatowy Str. Lud. powiatu jarosławskiego. Sala nie mogła wszystkich delegatów pomieścić, tak, że wielu z nich odeszło. **Zjazd był pierwszym po kongresie odbytym w lutym br. w Krakowie, to też zainteresowanie nim było olbrzymie.**

Zjazd zagaił **Franciszek Nowosiad** z Wierzbnej, pełniący obowiązki prezesa Stronnictwa na powiat jarosławski.

Referat polityczny wygłosił Burda, prezes powiatowy Str. Lud. na powiat łańcucki, **który też streścił zebranym dokładnie przebieg całego kongresu.**

Z ramienia Zarządu Okręgowego w Krakowie przemawiał Załęski.

W dyskusji zabierali głos: Stefan Kominko, **wzywając chłopów ruskich do współpracy z chłopami polskimi i jednoczenia się pod sztandarami Stronnictwa Ludowego.** Przemawiali dalej: Julian Cwynar z Rączyny i Wojciech Stanowski z Cieszacina Wielkiego.

Karol Wlazło z Pawłosiowa **zdał sprawozdanie z kongresu, a sprawozdania tego zebrani wysłuchali ze szczególnym zainteresowaniem.**

Po uchwaleniu szeregu rezolucyj i odśpiewaniu „Gdy Naród do boju", Zjazd w podniosłym nastroju zakończył swe obrady, które trwały od godz. 10 do 3 po południu.

Ze zjazdu w Podhajcach

Dnia 17 marca odbył się **zjazd powiatowy sprawozdawczy** z Kongresu za legitymacjami, gdyż starostwo na publiczny zjazd nie zezwoliło.

Zjazd odbył się w sali Domu Narodniego u Ukraińców, bo sali „Sokoła" nam odmówiono. Jak mamy wiadomości, na to wpłynęły czynniki. Na zebraniu przewodniczył **Maczko Franciszek.**

Duża sala wypełniła się po brzegi. Koło domu, gdzie odbywało się zebranie było prawdziwe oblężenie. Tysięczne rzesze chłopów, którzy z powodu braku legitymacyj nie mogli wziąć udziału otoczyło zwartą masą budynek.

Sprawozdanie złożył **Zaręba Władysław z Mazurów i Miechocki Piotr** z Wiśniowczyka. Przemówienia te były co chwila przerywane hucznymi oklaskami. W dyskusji przemawiali: **Gerlach Józef, Stójkowski Joachim i inni.**

Ziazd uchwalił znane rezolucje.

Pokłosie pokongresowe

w Kałuskim

Dnia 6 marca br. odbył się we wsi **Kopanki**, gm. Tomaszowce **zjazd pow. S. L.** — celem wysłuchania sprawozdania z odbytego kongresu S. L. Zjazd został bardzo licznie obesłany, były reprezentowane wszystkie koła S. L. Na szczególniejszą uwagę zasługuje przybycie **licznej delegacji 6-ciu Kół S. L. z powiatu żydaczowskiego.** Sprawozdanie z kongresu S. L. złożył prezes pow. S. L. **J. Moskal.** W dyskusji zabierali głos: Dul ze Żurawna, Staszewski ze Sygłów, Józef Bera z Pniaków, J. Oskroba z Dębiny, J. Trzaska z Dębiny, J. Rosa ze Stefanówki, A. Tęcza.

* * *

Dnia 13 marca br. odbył się **w Wojniłowie**, pow. Kałusz zjazd gminny S. L. z terenu gminy Wojniłów, w sali czytelni T. S. L., która została dosłownie natłoczona członkami S. L., tak że część **już nie zdołała wejść do środka, tylko zmuszona była pozostać na dworze.**

Zjazd zagaił i przewodniczył dotychczasowy prezes Związku Kół Gminnych S. L. **Cijka Walenty**, do prezydium powołano **Siedlika Stanisława** z Pawlikówki, **Partykę Józefa** z Kołodziejowa, **Pawłoskiego Antoniego** z Dubowicy, sekretarzował **Sobkowicz Józef z Siółka**, referat organizacyjny wygłosił prezes pow. S. L. **Józef Moskal.** Referat gospodarczy wygłosił prezes pow. „Wici", **Edward Szczur.**

W dyskusji zabrał głos Antoni Pudło, który odpowiednimi argumentami poparł wywody przedmówców.

Zjazd postanowił stać nieugięcie przy uchwałach Kongresu i walczyć o zrealizowanie uchwał nowosieleckich.

Do zarządu wybrano jednogłośnie Karasia Marka ze Siółka, prezesem Związku Kół Gminnych S. L. — Siedlika Stanisława z Pawlikówki i Tyczyńskiego Józefa z Dubowicy. wiceprezesami: Herbsta Stanisława z Dubowicy, skarbnikiem — Józefa Sobkowicza z Siółka sekretarzem.

Oprócz tego wybrano komisję rewizyjną i komisję gospodarczą.

Józef Sobkowicz
sekretarz.

Sprawozdanie z Kongresu S. L.

w Czaharach

Dnia 8 marca br. odbyło się w naszej gromadzie, zebranie Koła Str. Lud., na które przybył p. prezes **Antoni Musiał** z Oryszkowic w towarzystwie p. Siudyły z Czarnołozów. Sala Domu Ludowego była wypełniona szczelnie zebranymi. P. prezes Antoni Musiał zdał sprawozdanie z Kongresu krakowskiego w jasnych i dobitnych słowach, po czym przystąpiono do rzeczowej dyskusji. Po wyczerpaniu tematu zaśpiewano modlitwę: „O Panie Boże Ojcze nasz" i „Jeszcze Polska nie zginęła".

Zjazd powiatowy w Mieleckiem

Zgodnie z zapowiedzią, odbył się w dniu 6 marca br. doroczny statutowy **zjazd powiatowy w Podleszanach.** Obszerne duże sale remizy Ochotniczej Straży Pożarnej nie mogły pomieścić delegatów, przewidzianych statutem.

Zjazd otworzył prezes Zarządu pow. **Władysław Starzyk, zdał obszerne sprawozdanie z przebiegu i uchwał Kongresu S. L.**, które zebrani przyjęli z wielkim entuzjazmem, a długo niemilknące okrzyki i oklaski, jak i wypowiedzenia delegatów świadczą o niezłamanej woli i postawie chłopów w pochodzie do zwycięstwa.

Następnie prezes Starzyk zdał sprawozdanie z działalności zarządu, a imieniem komisji rewizyjnej sprawozdanie złożył Jan Mroczek. Po obszernej dyskusji na wniosek komisji rewizyjnej zebrani jednogłośnie uchwalili absolutorium ustępującemu zarządowi.

Po dyskusji wybrano prezesem ponownie p. Wł. Starzyka, członków zarządu zgodnie ze statutem. Po wyczerpaniu porządku dziennego w podniosłym nastroju zjazd zakończono.

ZJAZD POWIATOWY S. L. W DĄBROWIE.

W dniu 18 marca br. odbył się w **Dąbrowie**, w sali „Sokoła", nadzwyczajny zjazd powiatowy Stronnictwa Lud. dla zaznajomienia członków Stronnictwa **z przebiegiem i uchwałami Kongresu.** Zjazd otwarł prezes Bania, udzielając następnie głosu p. mgr. St. Mierzwie, który przedstawił zebranym i nastroje, panujące na Kongresie i uchwały, podkreślając jednolitość i spoistość Stronnictwa i stały jego rozrost. Po krótkiej dyskusji i omówieniu spraw organizacyjnych p. Bania zamknął zjazd, a zebrani odśpiewali „Gdy naród do boju".

Z JASIELSKIEGO

Dnia 6 marca 1938 r. — odbył się w Jaśle zjazd delegatów, na który przybyło kilkaset osób z całego powiatu. Na zjeździe delegaci złożyli sprawozdania z kongresu.

Prof. Franciszek Bujak

Laureat nagrody historycznej Lwowa

Ze Lwowa donoszą: Na ratuszu lwowskim odbyło się posiedzenie komitetu nagrody naukowej im. Karola Szajnochy (historycznej) w kwocie 2.500 zł za rok 1937, na **którym jednomyślnie uchwalono przyznać nagrodę prof. U. J. K. dr. Franciszkowi Bujakowi za całokształt jego dotychczasowej działalności naukowej.**

*

Odznaczony nagrodą historyczną m. Lwowa prof. dr. Franciszek Bujak urodził się w roku 1875 w Maszkienicach, powiat Brzesko, jako syn rodziny włościańskiej. Studia średnie odbył w Bochni, studia filozoficzne z zakresu historii i geografii — na Uniw. Jagiellońskim, gdzie też otrzymał stopień doktora. Zarówno w czasach bocheńskich, jak i krakowskich był czynnym działaczem w tajnych patriotycznych organizacjach oraz w organizacjach akademickich. W r. 1899 zostaje asystentem przy katedrze historii Uniw. Jagiellońskiego, a w r. 1901/02 przebywa jako stypendysta Polskiej Akad. Umiej. w Lipsku, gdzie nawiązuje kontakt z uczonymi światowej sławy. W r. 1905 habilituje się na docenta historii gospodarczej w Krakowie. W tym okresie jest też adiunktem w Archiwum Akt Dawnych i współtwórcą Polskiego Muzeum Etnograficznego. Dokonywa też wędrówki naukowo-badawczej po wsiach ziemi krakowskiej, wydając słynne monografie miasta Biecza, Limanowej, wsi Zmiąca pod Limanową, swej wsi rodzinnej, dając syntezę swych badań w pracy p. t. „Wieś zachodnio-galicyjska u schyłku 19-go wieku" i w monumentalnej pracy p. t. „Galicja" (2 tomy), podstawowym dziele dla historii owych czasów. W „Studiach nad osadnictwem Małopolski", dotyczących wczesnego średniowiecza, zwalcza tezy niemieckie, dowodząc, że osadnicy niemieccy nie dokonali rewolucji gospodarczej w Polsce, a tylko udoskonalili już istniejące bujne polskie życie społeczne i gospodarcze. W czasie wojny bierze udział w akcji odbudowy zniszczonych gospodarstw włościańskich, pisze w r. 1916 „Myśl o odbudowie", w r. 1918 publikuje pracę „O naprawie ustroju rolnego w Polsce" i „O podziale ziemi", które stają się podstawą do dyskusji w Sejmie nad reformą rolną.

W latach 1918—1920 bawi prof. Bujak w Warszawie jako minister rolnictwa, a następnie jako doradca rządu. Następnie przenosi się do Lwowa, gdzie na Uniw. J. K. obejmuje katedrę historii społecznej i gospodarczej, wprowadzając do kierowanego przez siebie instytutu naukowego badania nad klęskami elementarnymi, nad historią cen, badania demograficzne, ruchów społecznych z punktu widzenia socjologicznego, nad osadnictwem i in.

Bierze czynny udział w życiu społecznym i gospodarczym, wydaje „Badania z dziejów społeczno-gospodarczych" (dotychczas 33 tomy), „Roczniki z dziejów społ.-gosp.", bibliotekę z dziejów kultury wsi i in. Jest prezesem T-wa Nauk. we Lwowie, był przez wiele lat prezesem Polsk. T-wa Historycznego, jest członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, członkiem korespondentem Czeskiej Akademii Rolnictwa i Czeskiego T-wa Naukowego oraz wielu innych towarzystw.

Dodać należy, że prace prof. Bujaka obejmują dotychczas 280 pozycyj bibliograficznych i że od jego nazwiska wywodzi się t. zw. szkoła prof. Bujaka w nauce historii gospodarczej i społecznej.

Przed kilku miesiącami prof. Bujak zaczął wydawać miesięcznik „Wieś i Państwo", który kilkakrotnie omawialiśmy na **łamach „Piasta".**

Nowe ulgi przy spłacaniu

starych długów rolniczych

Ukazały się dwa ważne dla rolników rozporządzenia ministra Skarbu z dn. 8 marca rb.

Pierwsze z tych rozporządzeń postanawia, że długi rolnicze wobec instytucyj, wymienionych w art. 6 ust. 1 pkt. 2, 6—10 rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 24. 10. 1934 r., powstałe przed dn. 1 lipca 1932 r. wraz z odsetkami i kosztami, obciążające: a) posiadaczy gospodarstw wiejskich grupy A, b) posiadaczy gospodarstw grupy B, co do których Komitet Konwersyjny lub wojewódzki urząd rozjemczy wydał orzeczenie, że instytucja wierzycielska ponosi winę w niedojściu do skutku układu konwersyjnego za pośrednictwem Banku Akceptacyjnego — **mogą być w okresie od dn. 1 kwietnia rb. do dn. 31 grudnia 1940 r. spłacane następującymi papierami wartościowymi** — po kursie 90 proc. wartości nominalnej: 1) obligacjami pożyczek państwowych: 4 proc. Konsolidacyjnej, 4.5 proc. Wewnętrznej Państwowej, 5 proc. Konwersyjnej z 1924 r., 5 proc. Konwersyjnej Kolejowej z 1926 r., 2) 4.5 listami zastawnymi P. B. R. w zł. w zł. serii 1, 3) 4.5 proc. listami zastawnymi: T. K. Z. w Warszawie, T. K. Z. we Lwowie, Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu, Wileńskiego Banku Ziemskiego oraz Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie. Przy spłacaniu długów nie przewyższających 5 tys. zł., dłużnik ma prawo wpłacić instytucji wierzycielskiej gotówką kwotę, potrzebną na zakup papierów wartościowych, wskazanych przez siebie.

Drugie rozporządzenie postanawia, że do układów konwersyjnych, zawartych przez instytucje wierzycielskie z dłużnikami, wprowadza się zmianę, polegającą na tym, że do dn. 31 grudnia 1940 r. dłużnicy mogą spłacać należności kapitałowe od wierzytelności, objętych układami, papierami wartościowymi, wyszczególnionymi w rozporządzeniu. Są to te same papiery, co i w pierwszym z omówionych rozporządzeń.

Spłata należności następuje według zasad następujących: 1) spłacane mogą być **bieżące raty kapitałowe**, płatne w terminach, ustalonych w układach konwersyjnych, raty, zapadłe przed wejściem w życie rozporządzenia niniejszego, jak również przedterminowe te raty, które zapadną do dn. 31 grudnia 1940 r. bez względu na wysokość sumy raty kapitałowej; 2) jeżeli **cały kapitał długu**, objęty poszczególnym układem konwersyjnym, nie przewyższał 500 zł., **papierami wartościowymi może być spłacony przedterminowo cały kapitał długu**; 3) w wypadkach, gdy dłużnikiem jest posiadacz gospodarstwa

CUKROWNIA W DĄBROWIE TARNOWSKIEJ. Z inicjatywy krakowskiej Izby Rolniczej odbyło się w Tarnowie zebranie delegatów 6-ciu powiatów, a mianowicie: brzeskiego, dąbrowskiego, tarnowskiego, mieleckiego, stopnickiego i pińczowskiego Po dłuższej dyskusji powzięta została uchwała co do budowy wielkiej cukrowni Ma ona powstać **kosztem około 6 milin. zł. w Dąbrowie Tarnowskiej**, względnie **na terenie powiatu dąbrowskiego**

Jakie sadzeniaki sadzić korzystniej całe czy krajane?

Nadeszła wiosna, a wraz z nią pora sadzenia ziemniaków. Jakkolwiek w naszym klimacie odbywa się to dopiero w końcu kwietnia, gdyż ziemniak obawia się wiosennych przymrozków, to jednak wkrótce rolnicy zaczną odkrywać kopce i przygotowywać sadzeniaki. Dobrze więc będzie przypomnieć, jakie sadzeniaki można uważać za najodpowiedniejsze. Że powinny być one zupełnie zdrowe, nie zarażone i nie pokaleczone — nie trzeba dowodzić, gdyż chore nasienie nie może dać ani bogatego, ani zdrowego plonu. Odrzucić należy wszystko, co tylko nie odpowiada zdrowotności, choroby są bowiem jedną z przyczyn niskich plonów w Polsce, zagranicą bowiem z 1 ha rolnicy otrzymują przeciętnie o 50 do 60 procent więcej.

Oprócz stanu zdrowia na plon ziemniaków duży wpływ ma również i wielkość kłębów przeznaczonych na nasilenie. Liczne doświadczenia w tym zakresie czynione stwierdzają, że przeciętnie biorąc — sadzeniaki duże zapewniają większy plon. Rozumieć to należy w sposób następujący. Przypuśćmy, że wysadzając — dajmy na to — 20 kwintali na 1 ha, zbierzemy na jesieni 120 kwintali. To znaczy, że na czysto otrzymaliśmy 100 q z 1 ha. Chcąc podnieść plon, trzeba wysadzać większe kartofle. Oczywiście, wyjdzie ich wtedy znacznie więcej, powiedzmy — 30 q. Gdy wykopiemy je na jesieni, to się przekonamy, że zebrano 150 q, a więc na czysto zebrano 120 q.

To znaczy, że wysadzając duże sadzoki zebraliśmy z 1 ha o 20 kwintali więcej, aniżeli gdy posiłkowaliśmy się małymi. Przytoczone liczby przyjmować trzeba tylko jako przykład, w rzeczywistości zwyżka plonu może być większa, ale może też być i mniejsza. Zależy to w dużym stopniu i odmiany. Im odmiana jest lepiej dobrana do gleby, tym zwykle plon będzie stosunkowo większy przy dużych sadzeniakach.

Naturalnie w każdym poszczególnym wypadku trzeba to dokładnie skalkulować. Wiadomo bowiem, że ziemniaki są znacznie droższe na wiosnę, aniżeli na jesieni. — Trzeba to mieć na względzie, gdyż koszt większej ilości sadzeniaków na wiosnę może nie być pokryty zwyżką plonu w jesieni. Jeżeli jednak rolnik nie może dobrze spieniężyć sadzeniaków, to wysadzenie większych kłębów przeważnie kalkuluje się zupełnie dobrze, zwłaszcza jeżeli rolnik produkuje nie na sprzedaż.

Jak wynika z doświadczeń inż. Z. Żylińskiego, wielkość sadzeniaków wpływa też na wielkość bulw przy zbiorze. Mianowicie duże sadzeniaki, zapewniając większy plon, dają jednak bulwy mniejsze, i odwrotnie — małe sadzeniaki dają plon niższy, ale kartofle są duże (chociaż pod krzakiem będzie ich mało). Gospodarstwo pod dużymi miastami, gdzie poszukiwane i cenione są bulwy duże, mogą wysadzać sadzeniaki raczej mniejsze. Plon będzie wprawdzie niższy, ale pokryje się to lepszą ceną za ziemniaki duże. Gospodarstwa produkujące przede wszystkim dla siebie, powinny wysadzać kartofle duże, gdyż plon jest wyższy, a o to tutaj chodzi przede wszystkim.

W każdym razie bardzo wskazane jest sadzić sadzeniaki całe i raczej średnie lub du-że, a nie krajane i małe. Bulwa macierzysta (t. zw. „maciora“) jest rezerwoarem wody i pokarmów dla młodej, rozwijającej się rośliny. Oczywiście w bulwie małej zarówno wody jak pokarmów będzie również mało. To samo będzie i w bulwie krajanej, przy czym w miejscu przekroju osiedlają się bakterie rozmaitych chorób. Jeżeli trzeba koniecznie krajać, to do sadzenia trzeba przeznaczyć część wierzchołkową, posiadając lepiej rozwinięte oczka, a część pękową przeznaczamy dla inwentarza, Bulwy zbyt małe są nie wskazane jeszcze i z tego względu, że są one niedojrzałe, ze źle rozwiniętymi oczkami, a ponadto często pochodzą od roślin chorych. Rzecz prosta wysadzając je w dalszym ciągu szerzymy u siebie częstokroć niebezpieczną chorobę.

Jak pielęgnować szparagi

W dodatku „Rolnik-Ogrodnik“ z dnia 3 lutego br. opublikowaliśmy artykuł o sadzeniu szparagów. — W dzisiejszym dodatku dajemy wskazówki do pielęgnowania tych roślin. Jak pielęgnować sadzone w czasie od dnia 15-go marca do dnia 30 kwietnia szparagi?



Korzenie szparagów potrzebują dużo powietrza. Z tego powodu ziemia między rowami powinna być przeryta. To się odnosi szczególnie do gleby gliniastej. Gleba piaszczysta przepuszcza powietrze łatwiej i nie potrzebuje być tak często przerywana. Od trzeciego roku począwszy ziemię między rzędami, nie należy przerywać więcej niż na pół rydla, aby korzenie nie zostały ranione. Najodpowiedniejszym narzędziem do tej pracy jest stary, do połowy zużyty rydel. Chwasty usuwa się starannie. Zaniedbanie czystości odbija się ujemnie na młodych roślinach. W pierwszym roku podlewa się szparagi jak inne rośliny. Nie należy zapominać, że karpy zostały pokryte tylko słabą 5 cm. grubą warstwą ziemi. Podczas posuchy ucierpiały by więc, o ile by nie zostały podlewane.

Ważną rolę przy uprawie szparagów odgrywa nawóz. Już przed sadzeniem rowy szparagowe zostały obficie zaopatrzone w krówki, silnie przegnity nawóz lub w kompost. To jest zapas stały. Oprócz tego polewa się szparagi gnojówką. W pierwszym roku używamy słabej gnojówki: 2 części wody, 1 część gnojówki. Od drugiego roku począwszy stosunek się zmieni: 1 część wody na 1 część gnojówki. Do tego w pierwszym roku przed nastaniem mrozów nakryje się rowy szparagowe słabo przegnitym obornikiem. Gdy wiosna zawita usuwamy nawóz, który przez zimę pokrywał rowy i dajemy 5 cm. grubą warstkę silnie przegnitego nawozu krowiego lub dobrego kompostu i pokryjemy warstwę tą 5 cm. grubą warstką czarnej ziemi. W drugim roku pielęgnowanie jest podobne do tego w pierwszym. Przed nastaniem mrozów zaś dajemy do rowu 5 cm. grubą warstkę silnie przegnitego nawozu lub dobrego kompostu i zasypujemy rów piaszczystą ziemią. W trzecim roku z wiosny przed nasypaniem grobelek nawozi się znów gnojem krowim lub kompostem.

Grobelki rozkopujemy rok rocznie po ukończeniu wycinania.

Szparagów nie wycina się przez 3 lata. Następnie, ale przez 20 lat z rzędu mogą być wycinane aż do 24 czerwca (św. Jana). Wycinamy wszystkie szparagi i najsłabsze skoro główki wyglądną na powierzchnię grobelek. Z maciey wyrastają ciągle inne. Do wycinania używa się odpowiednio skonstruowanego noża. Uważać należy, żeby przy wycinaniu nie została raniona macica. Każdą wiosną sypie się grobelki na nowo z piaszczystej ziemi 30 do 35 cm. wysokie. Rośliny szparagowe nawiedzane są często przez **szparagownika**, jest to mały czerwony chrząszczyk z czarnymi kropkami. Samiczka szparagownika składa jajka na rośliny szparagowe, a z tych powstają liszki. Te żywią się zielenią szparagową. Konieczne jest zbieranie i niszczenie szparagowników i liszek i to najodpowiedniej w rannych godzinach. W przeciwnym razie rośliny zostaną ogołocone z zieleni. To wpływa bardzo ujemnie na rozwój szparagów i na zbiory.

*

PIELĘGNOWANE SZPARAGI DAJĄ BARDZO DOBRE DOCHODY

W Poznańskiem często gospodarstwa mają ze szparagów więcej dochodu niż z wszelkich innych płodów ogrodowych i polnych razem. Dalsze cenne wskazówki co do sadzenia i pielęgnowania szparagów daje bezpłatnie: **Hodowla szparagów w Golejowie, willa Regina, pow. Rybnik.**

Siew rzutowy (ręką) — maszynowy (dryla)

Przy siewie rzutowym ręką — jak wiadomo — zwykle przykrywamy wysiane ziarno broną. Najwprawniejszy rolnik nie jest w stanie przykryć ziarna zupełnie równo, zawsze część ziarna zostanie przykryta odpowiednio, część zostanie na wierzchu, a część będzie umieszczona za głęboko. W tych warunkach ziarno jest narażone na ujemne skutki wadliwości przykrycia, ponieważ ziarno zupełnie nie przykryte może nie wzejść lub zostanie zjedzone przez dzikie ptactwo, ziarno zaś przykryte zbyt głęboko, bądź nie wschodzi zupełnie, bądź zgnije po skiełkowaniu, jeżeli zaś kiełek nawet zdoła wydostać się na powierzchnię, to powstające stąd rośliny jako opóźnione tylko częściowo rozwijają się normalnie, inne giną, gdyż są zbyt słabe.

Zwrócić też trzeba uwagę, że są rośliny specjalnie czułe na głębokość przykrycia. Do nich należy między innymi **łubin**. Doświadczenia stwierdzają, że zasiane na głębokości 4 cm ziarna łubinu po dwóch tygodniach wschodzą i rozwijają się normalnie, przykryte warstwą ziemi grubości 7 cm, wschodzą dopiero po 20 dniach i roślinki są słabe, skutkiem czego rosną tępo, a przykryte warstwą ziemi na 10 cm. wschodzą tylko w połowie, przy czym niektóre giną nawet już po wzejściu. Przytoczyliśmy dla przykładu łubin, bardzo wymagający pod względem głębokości przykrycia. Ale i inne rośliny, jakkolwiek mniej od łubinu czułe, również nie są na to obojętne. Nawet nasiona chwastów, od natury obdarzone zdolnością przystosowania się do wszelkich warunków klimatycznych i glebowych, mogą rosnąć tylko wtedy, gdy znajdą się na odpowiedniej głębokości. Np. nasiona **ognichy** zachowują siłę kiełkowania 20 lat, ale wschodzą dopiero wtedy, gdy skutkiem odwracania skiby przy orce znajdą się blisko powierzchni. Jeden ze sposobów walki z **perzem** polega na przykryciu go grubą warstwą ziemi i gdybyśmy mogli przyorać perz dokładnie bardzo głęboko, to oczyścilibyśmy nasze pola i uwolnili je raz na zawsze od tej plagi, gdyż rozłogi perzu mogą wegetować tylko w stosunku cienkiej wierzchniej warstwie ziemi, gdzie chwast ten ma ciepło, powietrze i światło.

Przytoczone przykłady wyraźnie dowodzą, jak duże znaczenie ma dla nasienia odpowiednia głębokość przykrycia, ziarno bowiem pozostawione na wierzchu marnuje się, gdyż nie zawsze korzonki mogą się uczepić ziemi, a umieszczone zbyt głęboko dla braku światła i powietrza nie wschodzi i gnije. Oczywistą jest więc rzeczą, że przy siewie rzutowym, gdy głębokości przykrycia regulować nie możemy, zawsze część nasienia przepadnie.

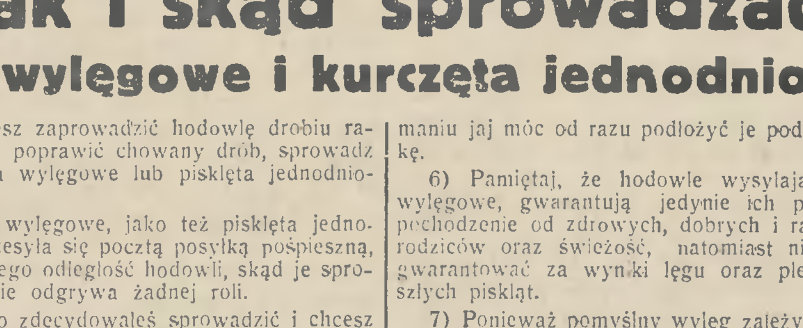
Dlatego też zmuszeni jesteśmy siać na zapas t. j. gęściej, aniżeli by to wypadało, gdybyśmy mogli umieszczać ziarno na odpowiedniej głębokości. Na tym między innymi polega wyższość siewu maszynowego — siewnikiem rzędowym — nad rzutowym, gdyż posiłkując się siewnikiem, możemy przykrywać nasienie tak głęboko, jak sobie tego życzymy. Mianowicie siejąc siewnikiem zwyczajnie przykrywamy nasienie — dajmy na to — warstwą ziemi na 4 cm. Jeżeli chcemy, aby nasienie było przykryte grubiej — na 7 cm, to każdą redliczkę wysiewną obciążamy ciężarkiem, dodawanym przez fabrykę przy kupnie siewnika. Jeżeli trzeba przykryć jeszcze głębiej — na 10 cm., do redliczki przyczepiamy po dwa takie ciężarki. Jeżeli siewnik sieje już od nowości za głęboko, to trzeba stopki redliczek spiłować pilnikiem, stępić je, aby się nie wrzynały zbyt głęboko w pulchną rolę. Głębokość więc przykrycia przy posiłkowaniu się siewnikiem rzędowym może być regulowana, co jest bardzo ważne, ponieważ wymagania roślin pod tym względem są bardzo różne. Dlatego też przy siewie maszynowym możemy siać znacznie rzadziej, a oszczędność na ziarnie wynosi przynajmniej 10 proc., a dochodzi i do 20 proc. Zasiew wschodzi równo, rośliny kwitną i dojrzewają w jednym czasie, co też ma dla rolnika duże znaczenie.

Jak i skąd sprowadzać jaja wylęgowe i kurczęta jednodniowe

1) Chcesz zaprowadzić hodowlę drobiu rasowego lub poprawić chowany drób, sprowadz wiosną jaja wylęgowe lub pisklęta jednodniowe.

2) Jaja wylęgowe, jako też pisklęta jednodniowe, przesyła się pocztą posyłką pośpieszną, wskutek czego odległość hodowli, skąd je sprowadzasz, nie odgrywa żadnej roli.

3) Skoro zdecydowałeś sprowadzić i chcesz otrzymać jaja wylęgowe lub pisklęta jednodniowe we właściwym terminie, zamów je wcześniej, bowiem hodowle zarodowe wykonują zamówienia (·) kolejności zgłoszeń.



4) Zarówno jaja wylęgowe, jak też pisklęta jednodniowe sprowadzaj tylko z hodowli kontrolowanych przez Izby i Organizacje Rolnicze oraz Hodowlane. **O adresach takich hodowli dowiesz się w organizacjach rolniczych, zwłaszcza zaś w najbliższej Izbie Rolniczej.**

5) Przed nadejściem jaj zarodowych hodowla zawiadomi Cię o terminie ich wysyłki. **Postaraj się na ten czas o kwokę, aby po otrzymaniu** jaj móc od razu podłożyć je pod nasiadkę.

6) Pamiętaj, że hodowle wysyłające jaja wylęgowe, gwarantują jedynie ich płodność, pochodzenie od zdrowych, dobrych i rasowych rodziców oraz świeżość, natomiast nie mogą gwarantować za wyniki lęgu oraz płeć przyszłych piskląt.

7) Ponieważ pomyślny wylęg zależy nie tylko od dobroci jaj wylęgowych, ale również i od samego przebiegu wysiadywania, przeto aby nie zmarnować dobrych jaj wylęgowych, musisz postarać się o kwokę doświadczoną, spokojną, dobrze wysiadującą i zapewnić jej odpowiednie warunki do wysiadywania.

8) Gdyby okazało się, że z nadesłanych jaj nic się nie wykluło, trzeba je ugotować na twardo, przekrajać każde z nich po ugotowaniu nożem, aby przekonać się, czy obumarły w nich zarodki podczas wysiadywania, czy też jaja były niezapłodnione. W tym ostatnim wypadku należy nadesłać je hodowcy i zażądać odszkodowania. Hodowca pozna jaja ze swej hodowli, gdyż bywają one zazwyczaj stemplowane pieczątką firmy hodowcy.

9) Skoro nie chcesz mieć kłopotu z wylęgiem jaj, to sprowadź pisklęta jednodniowe. Otrzymasz dowolną ilość według zamówienia. Nadejdą pocztą w dobrym stanie, bowiem pisklę po wykluciu nie potrzebuje przez dwie doby ani jeść, ani pić.

10) Nadesłane pisklęta podłóż pod kwokę, którą uprzednio posadź na podkładach. Przyjmie je chętnie i będzie wychowywała jak swoje. Można też wychować pisklęta i bez kwoki, **ale więcej z tym kłopotu.**

Ochrona drzwi w oborze

Bydło, wpędzane do obory, zawsze się tłoczy, co jest powodem częstych wypadków zbicia kości biodrowych, skaleczeń itp. obrażeń, wywołanych przez uderzenie się zwierząt o ostre kanty futryny lub muru. Zapobiega tym wypadkom umieszczenie z dwóch stron w futrynach okrągłych, dość grubych drewnianych drążków, które mogłyby obracać się w utrzymujących je żelaznych hakach. Przy stłoczeniu się bydła drągi, stanowiące rodzaj rolek, chronią od okaleczeń o ostre kanty framugi lub muru.

Rośliny zapoznane

Wielu gospodarzy za mało uprawia cenniejszych ziemiopłodów na własne spożycie. Na domowy użytek, prócz zboża i ziemniaków, trzeba uprawiać ziemiopłody, zawierające dużo białka i tłuszczu. W białko bogate są rośliny strączkowe: **groch, fasola, bób, soczewica i soja**. Ziarna strączkowych na cały rok dla rodziny potrzeba jakieś 250—300 kg. Trzeba więc odpowiednią powierzchnię pola obsiać strączkowymi, żeby taką ilość ziarna zebrać. Tłuszczu mamy dużo w rzepaku i rzepiku i te rośliny na olej warto starym obyczajem uprawiać. Trzeba też siać **len na włókno** i **proso na kaszę**.

Czyszczenie studni

Jeżeli woda w studni nie odpowiada wymaganiom ustawowym i technicznym, na ogół możliwe jest oczyszczenie przez specjalne urządzenia. Oczyszczenie wody z głębszych warstw ziemi przeważnie jest łatwiejsze, niż usuwanie zanieczyszczeń bakteriologicznych, zachodzących często w wodzie z górnych warstw. W wypadkach, kiedy woda nie jest odpowiednia, należy bezwarunkowo dać ją zbadać przez lekarza powiatowego oraz zwrócić się do zawodowego studniarza o poradę. Wszelkie urządzenia filtracyjne konstrukcji domorosłej mogą prędzej lub później działać w wyższym stopniu szkodliwie, niż dodatnio.

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

3)

— Wczoraj, po lekcjach, na drugim piętrze, gdy już nikogo nie było, został i ukrył się sam w ustępie. Następnie zatkał odpływ w dwóch muszlach umywalni i odkręcił kurki. Mało tego. Wybiegł na pusty korytarz, gdzie zamiast wodociągów mamy urządzenia higieniczne, które za naciśnięciem obręczy puszczają strugę w górę prosto do ust. Sznurkiem przywiązał obręcz do podstawy, by woda szła nieprzerwanie. Wtedy uciekł, tak właśnie, jak ucieka złodziej...

— Ale nie ukrod! Nie ukrod nic!

— Tego by jeszcze brakowało! Woda zalała umywalnię, ustęp, popłynęła strumieniem przez korytarz, wdarła się do klas. Po dobrej godzinie zalała hol i zaczęła przez klatkę schodową ściekać w dół. Wtedy dopiero spostrzegła służba, co się święci. Przerażony tercjan z trudem dobrnął do miejsc, skąd buchała woda... Pan tryumfuje, że chłopak nic nie ukradł, a szkody są większe, niż po prawdziwym włamaniu! Niech pan tylko zobaczy te podmoknięte ściany i do dziś niewyschnięte podłogi w klasach, cuchnące wyziewem ustępu, który rozszedł się po całym piętrze i wsiąknął w mury! Niech pan policzy, ile wysiłku włożyć musiała służba, by jaki taki zaprowadzić porządek! Kto jej zapłaci za te nadliczbowe godziny, spędzone tu do późnej nocy? Kto zetrze ze ścian plamy wilgoci?... Syn pański jeszcze nie zarabia, a pan się — rzecz jasna — do wynagrodzenia tych szkód nie poczuwa...

— Z czego? Co jo zarobia? — jęknął Karnik, przyparty argumentacją kierownika, przerażony do głębi, spokorniały nagle.

— A budynek szkolny to własność publiczna! — skandowała dalej dolna szczęka z bródką. — To krwawy grosz, zdobyty w ciężkim trudzie! Niechże pan teraz powie, kto tu naprawdę jest złodziej?

— Zabija! — zimny płomień przebiegł twarz górnika. — Kości połamia! Takie mu lejty sprowia, że do śmierci nie zapomni. Jo mu pokoża!

— Nic mu pan nie pokaże! Choćby go pan skatował, ręce i nogi połamał, to nie pomoże nic! Tu trzeba współpracy ze szkołą, ciągłego porozumienia ze mną i z panem nauczycielem. Niech chłopak widzi wobec siebie jednolity front, jednolite środki... Róbmy z niego wspólnie pożytecznego człowieka. Od tego przecież jesteśmy. To nasz cel!

Górnik Karnik obracał czapkę w rękach. Zatkało go w gardle. Brakło mu słów. Nagle zrozumiał, że nie wie nic.

— Tego za Miymca nikaj nie bywało! — oszołomiony powstarzał sam przed sobą.

I ta świadomość została w nim jedyna, kiedy wreszcie opuścił kancelarię kierownika.

— — — — — — — — — — —

Pędzich był olśniony. Przyszły zwierzchnik zaimponował mu ogromnie. Jak ten człowiek umie rozmawiać z ludźmi, narzucać im swój punkt widzenia, onieśmielać i ugniatać ich, niczym świeżą, miękką glinę! A przecież ci ludzie przychodzili tu z pretensjami, w wojowniczym nastroju, z chęcią wywołania awantur! Nikt jednak nie wymusił na nim niczego. Rozbrojeni, zapominali języka w gębie, ulegali sugestywnej sile jego argumentów, niesamowitym ruchom dolnej szczęki, spojrzeniom z poza binokli, nawet samym binoklom. Ujarzmieni, nie wiedzieli już, z czym przyszli, poddawali się jego racji i z nią odchodzili do domów. Inni ludzie...

Mistrzem nielada stał się w oczach Pędzicha pan kierownik Twardosz. Mistrzem i — postrachem!

Młody nauczyciel zląkł się, że tak samo — jak względem rodziców — odnosić się on może do podległych mu pracowników. Spostrzeżenia, poczynione w holu, uzasadniały słuszność tych obaw. Ni stąd ni zowąd uczuł się szeregowcem, postawionym przed obliczem sierżanta — nie! — najmniej porucznika.



Serce mu się ścisnęło, gdy po odprawieniu stron przeniósł się kierownik do bocznego okrągłego stolika i usiadłszy za nim, wezwał nowicjusza do zajęcia miejsca naprzeciwko. Nie mógł w tej chwili przełknąć nawet śliny.

— Poproszę o papiery! — wycedził Twardosz tonem tak całkowicie bezbarwnym, że Pędzich odrazu wyczuł urzędowy charakter rozmowy, bo przecież nie podobna, by ktoś w taki sposób chciał porozumiewać się w życiu prywatnym.

— No, tak! — studiował teraz półgłosem dokumenty — Pędzich Adolf, lat 23... wojsko ma pan wysłużone? — pytał retorycznie, nie podnosząc oczu.

Pędzich próbował potwierdzić to wojsko, ale zamiast krótkiego „tak" wyszedł mu z gardła dźwięk nieartykułowany.

— Tak! — wyskoczyło natomiast z szczęki kierownika. — To ważne! Kto nie służył w szeregach, z tego nigdy nie będzie dobry nauczyciel. W zawodzie tym są zagadnienia, wobec których stać musimy na baczność.

Przy tych słowach podniosły się znienacka oczy, których po raz pierwszy nie przesłonił zimny błysk binokli. Szkła odzyskały przejrzystość, by przepuścić spojrzenie-sondę, wdzierającą się w głąb czaszki Pędzicha, poprzez przegrodę źrenic aż do komórek mózgu, w których przywarła myśl najbardziej tajemna.

Nauczyciel odruchowo skinął głową, jakby na znak, że rozumie.

A nie rozumiał nic. Wszystkie myśli, sondą porażone, rozpierzchły się precz. Żadna nie ostała się w mózgu.

Lecz już w następnej sekundzie, gdy wzrok Twardosza opadł znów na papiery, wróciła Pędzichowi świadomość, że został zdemaskowany, złapany na kłamstwie. Kierownik musiał poznać, że to kiwnięcie głową było bez pokrycia. I zarumienił się Pędzich, jak chłystek.

— Tak! — drgnęła znowu owłosiona szczęka. — Po ukończeniu seminarium był pan na praktyce w szkole wiejskiej...

— Właśnie, na wsi... — wyrwał się ni w pięć ni w dziewięć, czując nagłą konieczność powiedzenia czegokolwiek.

— I dobrze i źle! Dobrze — bo seminarium razem z maturą — muzealny zabytek — dawało tylko teorię, a praktyka zbliża do życia, wprowadza w środowisko. Źle — bo praktykował pan krótko: niecałe dwa lata...

— Bezpłatnie... — usprawiedliwiał się szczerze.

— A jak pan chciał? — oczy Twardosza skoczyły gwałtownie i zatliły się nagłym piorunem. — Państwo płaci za rzetelną pracę, nie za próby, za naukę własną, za wiwisekcje na dzieciach! Obawiam się nadto, że po tych wiejskich próbach zacznie pan tu — na posadzie — eksperymentować na nowo...

Pędzich mógłby przysiąć, że krzesło pod nim zaczyna się huśtać. Nie zdobył się nawet na żaden dźwięk gardlany.

— Doświadczenie ze wsi nie da się — mam wrażenie — zużytkować w naszym środowisku. Tu są peryferie, proletariat miejski, bezrobotni... Przy tym największa bolączka: sprawa mniejszości niemieckiej... Co rok przy wpisach zdajemy egzamin z walki o polski stan posiadania... A ludzie — jak sam pan dziś zauważył — mają względem szkoły nastawienie raczej negatywne. Są na ogół nieufni. Zwłaszcza, że większość nauczycieli pochodzi z innych dzielnic. Poza tym chcieliby czerpać ze szkoły korzyści materialne. Uczą ich tego Niemcy, którzy za cenę podarków kupują dzieci polskie do swoich szkół...

— Dlatego wszystkie nasze posunięcia i wystąpienia na zewnątrz — wykładał w dalszym ciągu kierownik — muszą być przemyślane i sharmonizowane. Dotyczy to zarówno szkoły, jak i miejscowych związków, do których przydzielam nauczycieli z odpowiednią instrukcją. Jakiekolwiek działanie w terenie na własną rękę jest wykluczone! Niech pan o tym pamięta!

Pędzich czuł jakby przez sen, że wzrok Twardosza świdruje mu znowu źrenice. W uszach dzwoniło mu (również jakby przez sen) od urzędowego tonu który brzmiał oschle, apodyktycznie, krochmalnie. Zamiast jednak baczyć na treść, uczynił spostrzeżenie, że kierownik z przedziwną pasją akcentuje spójniki i że po każdym z nich robił maleńką przerwę dla oddechu albo też namysłu. Stąd ciekawość, czy jest to maniera, czy celowo obmyślany efekt?

— Od związków — ciągnął Twardosz — dam panu urlop na całe dwa miesiące... Tymczasem niech się pan uczy środowiska. Przez kontakt z dziećmi, z rodzicami, przez własne piesze wędrówki... Starsi koledzy panu pomogą, wprowadzą pana. W tej chwili mam grono bardzo wartościowe. Współpracujemy zgodnie, jednolicie... Ponieważ jednak mam dużo zajęć urzędowych poza szkołą, opiekę pedagogiczną powierzyłem swemu zastępcy, panu Gruszy. On także zajmie się panem.

— Pan Grusza! — powtórzył w myśli Pędzich, starając się wbić w pamięć nazwisko anioła-stróża.

— Chciałbym też, by się pan zapoznał z metodami pana Stanickiego. To chluba mojej szkoły, wzór nauczyciela, taki trafia się jeden na stu. Jak on umie grać na swojej klasie, jaka tam karność, nawet gdy go nie ma! A jak on świetnie postawił chór szkolny, uznany przecież za najlepszy w Polsce. Raz po raz śpiewa do radia..

(Ciąg dalszy nastąpi)

Poświęcenie nowego statku polskiego

Odbyło się poświęcenie nowego statku handlowego żeglugi polskiej M. S. „Oksywie".

Poświęcenia dokonał ks. kanonik Turzyński w obecności przedstawiciela Ministerstwa Przemysłu i Handlu naczelnika Ocieszyńskiego, dyrektora urzędu morskiego Łęgowskiego i komisarza rządu Sokoła.

M. S. „Oksywie" opuścił zaraz port gdyński, udając się w pierwszą podróż z ładunkiem do Sztokholmu.

Niższa załoga statku składa się wyłącznie z Kaszubów.

Uczeni włoscy w Krakowie

W sobotę przybyła do Krakowa z okazji niedzielnego obchodu na Uniw. Jagielońskim 2000-lecia urodzin cesarza Augusta **specjalna delegacja uniwersytetu rzymskiego** w osobach: rektora uniwersytetu rzymskiego prof. Pietro de Francisci, b. wieloletniego ministra sprawiedliwości, członka wielkiej rady faszystowskiej, prof. archeologii Giulio Omivino Giglioli, profesora historii Giuseppe Cradinali i prof. literatury rzymskiej Vincenzo Ussani.

Uczonych włoskich, którzy przybyli do Krakowa w towarzystwie przedstawiciela ambasady włoskiej w Warszawie, **powitali na dworcu kolejowym przedstawiciele U. J.**

Mniejszość polska w Czechosłowacji

W dniu 26 b. m. w Czeskim Cieszynie nastąpiło utworzenie **„Związku Polaków w Czechosłowacji"**.

W skład nowego związku weszli członkowie dotychczasowych związków: „Polska Partia Ludowa" i „Związek Katolików Śląskich".

Tyfus brzuszny w Pszczyńskiem

Na terenie gminy Kobielice w powiecie pszczyńskim wybuchła ostatnio **epidemia tyfusu brzusznego**. Jak dotąd stwierdzono, **zachorowało 10 osób, przy czym 3 zmarły w szpitalu w Pszczynie.** Poza tym zanotowano **dwa wypadki śmiertelne w Starejwsi i Goczałkowicach-Zdroju.**

Wydano ostre zarządzenia, celem zlokalizowania choroby.

Zboża znów staniały

Na zagranicznych rynkach zbożowych większe zmiany w tygodniu sprawozdawczym nie zaszły. Tendencja panowała słaba przy cenach zniżkujących. Ostatnio w wielu okręgach zbożowych krajów eksporterskich **spadły obfite deszcze, które poprawiły stan zasiewów.** Przyszłe zbiory zapowiadają się skutkiem tego zupełnie pomyślnie, przypuszczają też powszechnie, że nadwyżki wywozowe będą większe aniżeli w kampanii bieżącej.

Na rynku krajowym **zboża znów doznały zniżki**, tylko owies trzyma się jako tako. Staniały również oleiste (prócz maku). Wobec wypadków, zaszłych ostatnio w Austrii, sprawa wywozu 45 tys. ton żyta do tego kraju uległa zawieszeniu, co obok oznaczonego zapasu jęczmienia nie mogło wpłynąć dodatnio na poprawę cen. W chwili obecnej ceny wszystkich zbóż kształtują się u nas na poziomie poniżej opłacalności. Trzeba podkreślić, że **dzieje się to na przednówku, kiedy ceny powinny według wszelkich obliczeń wzrastać.**

Nie doznał poprawy również i rynek zwierząt rzeźnych. Bydło bądź cokolwiek **staniało**, bądź w najlepszym razie utrzymało się na poziomie niezmienionym. **Ceny cieląt zniżkowały**, co zresztą powtarza się corocznie, gdyż wiosna jest okresem dużej podaży tego towaru. Spadła również cokolwiek i trzoda chlewna, przy tym towaru najlepszego (sortymentów słoninowych), wówczas gdy sztuki niedotuczone (zarówno trzody jak bydła) cokolwiek zwyżkowały. Jest to momentem o tyle niepomyślnym, że w tych warunkach **tuczenie kalkuluje się coraz gorzej.**

Według nadchodzących **wiadomości, rząd** angielski podobno postanowił udzielić **rolnictwu** krajowemu wydatnej pomocy celem podniesienia produkcji trzody bekonowej o 2—2 i pół miln. sztuk. Rynek angielski jest najpojemniejszy zapewne w Europie, gdyby jednak produkcja krajowa została tak wydatnie zwiększona, to prawdopodobnie wszystkie kraje eksportujące bekony na ten rynek odczułyby to bardzo dotkliwie. W każdym razie — jak widzimy — koncepcje reagraryzacyjne w Anglii mają doznać nowej podniety, przy tym przede wszystkim na odcinku hodowlanym.

Sytuacja na rynku warzywnym układała się niejednolicie, niektóre bowiem warzywa zwyżkowały, inne — odwrotnie — zdrożały. Drożeją głównie warzywa zeszłorocznej produkcji, zwłaszcza takie, jak marchew, selery, pietruszka itp. Kalafiorów zeszłorocznych już zupełnie nie ma, kapusty bardzo mało. Zaczęły się coraz więcej pojawiać nowalie: rzodkiewka, sałata i rabarbar.

Na rynku rybnym ceny kształtują się na bardzo niskim poziomie. Ceny masła i jaj lekko zniżkowały, co w okresie wiosennym wobec wzrostu podaży jest zjawiskiem normalnym.

Z. K.

Uwagi końcowe

W dotychczasowych rozważaniach o ubezpieczeniu nieruchomości na wypadek klęski żywiołu, starałem się przedstawić drogi, jakimi w życie wchodzić powinna idea wzajemnej pomocy. Następnie omówiłem skutki, jakie pociąga za sobą wprowadzenie w powiecie t. zw. przymusu rolnego. Na zakończenie tych rozważań poruszę jeszcze jedną, istotną i najważniejszą sprawę. Sprawą tą będą środki materialne na jakich opiera się idea wzajemnej pomocy. Środki te Zakład ubezpieczeń czerpie ze składek wszystkich ubezpieczonych. Wszyscy, gromada składa drobne kwoty do wspólnej kasy po to, by jednemu pomóc w razie nieszczęścia. Z tego założenia wychodząc twierdzimy, że składki ubezpieczeniowe nie są żadną opłatą za ubezpieczenie, ale są raczej udziałami, z których gromadzi się fundusz społeczny, potrzebny każdemu, kogo dotknie nieszczęście w postaci żywiołu. Im więcej ludzi i im więcej gromad się ubezpiecza i wpłaca owe udziały — tym fundusz społeczny jest większy i tym większa jest pewność ratunku ubezpieczonego. Rozumieją to dobrze ci, którzy u siebie we wsi zakładali tak, jak np. w Zabnie, w pow. tarnobrzeskim „spółki asekuracyjne". Jedna wieś tam gromadziła fundusze, aby w razie, gdy komuś padnie krowa, przyjść mu z pomocą przez zakupienie nowej sztuki. Jednego jedna wieś mogła ratować, ale co by się stało, gdyby na skutek jakiejś epidemii padło wszystko bydło we wsi? Czy wówczas starczyłoby funduszu na pokrycie strat wszystkim poszkodowanym? Napewno nie! Idea wzajemnej pomocy może tylko wówczas działać skutecznie, gdy opiera się na powszechności, gdy obejmuje swoim działaniem nie jedną wieś, ale jeden powiat, ale wszystkich, cały kraj. W takim wypadku organizacja idei wzajemnej pomocy urasta już do sprawy ogólno-państwowej, i Państwo tu już poprzez swoje organy, łącznie z samorządami, musi przychodzić z pomocą. Stąd wyrosła ścisła współpraca samorządów gminnych i władz państwowych np. z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych. Zakład ten zajmuje się stroną organizacyjną wzajemnej pomocy. — On — jak już widzieliśmy w poprzednich artykułach — wykonuje zlecenia gromady, on zawiera umowy z ubezpieczającymi swoje mienie i on też musi dbać o to, by wszystkie warunki umowy były dotrzymane.

Najważniejszą wartością ubezpieczenia jest możliwość otrzymania w krótkim czasie odszkodowania, ponieważ w ten sposób szybko możemy znów odbudować zniszczony warsztat pracy. W odezwach do rolników Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych woła: „Aby można było jak najprędzej wypłacić pogorzelcom odszkodowanie, potrzebne są pieniądze. Pieniądze te zbierane są z drobnych składek ubezpieczonych". Kto więc spóźnia się z wpłatą udziału do wspólnej kasy ubezpieczeniowej, ten nie dość że nadwyręża fundusz społeczny, ale sam często z tego powodu cierpi. Bo nie wiadomo, kiedy może go spotkać nieszczęście, a skoro nie dotrzymał umowy z zakładem ubezpieczeń, może stracić zupełnie prawo żądania odszkodowania. Mało tego! Jak już nadmieniłem, idea ubezpieczenia skoro swoim działaniem obejmuje cały kraj, musi znaleźć pomoc u Państwa. Państwo nie może pozwolić na to, by z powodu opieszałości jednostek cierpiał ogół. Dlatego władze państwowe zmuszają opieszałych do płacenia składek. Pociąga to często za sobą niepotrzebne zupełnie koszta egzekucji, a szkodzi wielce samej idei wzajemnej pomocy, ponieważ stwarza się przy tym wywołany przez jednegog opieszalca nastrój rozgoryczenia.

Myślę, że po tym, co dotychczas napisałem o idei wzajemnej pomocy, dostatecznie przekonał się każdy, że idea ta niesie pomoc nie komu innemu, ale przede wszystkim chłopu. Dlatego należy to rozumieć i robić wszystko, by ona wśród nas mogła żyć. Skoro dostaniemy przypomnienie o tym, że czas już płacić składkę ubezpieczeniową — trzeba zgłosić się: do sołtysa, w zarządzie gminy, w biurze inspektora powiatowego lub też u upoważnionego poborcy P. Z. U. W. i dokonać wpłaty z tym przekonaniem, że nie tylko komuś wpłacamy tak drobną sumę, ale przede wszystkim sobie.

Z tego wszystkiego co dotychczas w tych paru artykułach napisałem w sprawie idei wzajemnej pomocy — jedno jest jasne, wyraźne i pewne: w życiu naszym społecznym, a więc i w sprawie wzajemnej pomocy, wówczas może być sprawność, zgoda i dobrobyt, gdy ludzie zdawać sobie będą sprawę z tego, co robią i gdy wywiążą się z wziętych na siebie obowiązków. Kraje, gdzie rolnicy tak postępują, kwitną dziś dobrobytem. Oby ten dobrobyt przez nas samych stworzony wypełnił i życie Polski!

WOJCIECH SKUZA.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

POWIAT OLKUSZ

W dniu 19-go kwietnia b. r. o godz. 13-tej odbędzie się w **Chełmie pod Wolbromie** (powiat Olkusz) **konferencja Zarządu pow. S. L. na którą zapraszam wszystkich prezesów kół Stronnictwa Ludowego z całego powiatu.** Sprawy bardzo ważne.

Wawrzyniec Okrajni, prezes pow.

POW. CZĘSTOCHOWA

W dniu 10-go kwietnia o godz. 10 przed południem odbędzie się w sekretariacie powiatowym Stronnictwa Ludowego w Częstochowie II Aleja 22 konferencja wszystkich Zarządów Kół S. L. w powiecie częstochowskim i Zarządu powiatowego.

Ludwik Lechowski, prezes.

LUBACZÓW. W obchodzie Racławic **w** dn. 10-go kwietnia, weźmie udział **ks. pułk. Panaś** i wygłosi okolicznościowe przemówienie. Chłopi! Jawcie się jak najliczniej!

POW. TUREK. W dniu 10 kwietnia zwołujemy konferencję Zarządu pow. oraz prezesów i sekretarzy wszystkich Kół S. L. **w Orzepowie koło Kowali** w domu Pietrzaka Michała. Początek o godz. 10-tej. Wzywa się wszystkich prezesów, aby do tego dnia załatwili wszystkie formalności organizacyjne, jak: wykupienie legitymacji członkowskich, oraz przysłanie Zarządowi Pow. wykazu imiennego członków z numeracją legitymacyj i wykazu Zarządów Kół. Obecność obowiązkowa.

Prezes pow. S. L. S. Lesiecki

POW. SKIERNIEWICE: W niedzielę, 10 kwietnia o godz. 11-tej odbędzie się na małej sali Domu sejmikowego w **Skierniewicach** statutowy zjazd pow. S. L. Prócz delegatów mogą uczestniczyć w zjeździe goście posiadający legitymacje S. L. Przybędzie delegat Zarządu wojew. S. L.

Prezes pow. S. L. M. Wasilewski

POW. TOMASZÓW: Dnia 10 kwietnia odbędzie się zjazd pow. (statutowy), celem wyboru władz powiatowych S. L. i ułożenia planu organizacyjnego na rok 1938. Zjazd będzie w **Hucie Dzierożeńskiej,** gm. Krynice. Na zjazd powinni przybyć Zarządy Kół i delegaci jeden od 10 członków. Na zjeździe obecny będzie delegat NKW z Warszawy. Miejsce zjazdu wskaże na miejscu Kuźniarz Fr.

Prezes pow. Józef Wójcik

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACYJ CZŁONKOWSKICH S. L.

Na terenie pow. słonimskiego zaginęło 37 niewypełnionych blankietów legitymacyj członkowskich Stronnictwa Ludowego na rok 1938. **Blankiety te noszą numerację od 0087001 do 0087037 włącznie.** Niniejszym unieważniamy te blankiety. Wszystkich ludowców z pow słonimskiego wzywamy do baczenia, by „zdobywcy" tych blankietów, znani tamtejszym ludowcom, nie wykorzystali ich dla celów wrogich Stronnictwu Ludowemu.

Sekretariat Naczelny S. L.

Nowe kredyty Państwowego Banku Rolnego dla rolnictwa

Dowiadujemy się, iż **krakowski oddział Państwowego Banku Rolnego uruchomił w bieżącym sezonie wiosennym kwotę 525.000 złotych na pomoc kredytową dla rolnictwa woj. krakowskiego. Kredyty, jak zawsze, są udzielane bądź bezpośrednio rolnikom, bądź też za pośrednictwem miejscowych spółdzielni kredytowych, banków ludowych, względnie komunalnych kas oszczędności.** W zależności od celów, na jakie są zaciągane pożyczki, ustala się ich termin i oprocentowanie, a mianowicie:

Na kredyt obrotowy dla rolnictwa Bank przeznaczył kwotę 400.000 złotych na termin do jednego roku, na zakup nasion do siewów wiosennych i paszy dla inwentarzy — 50.000 złotych w formie ulgowych 4-procentowych pożyczek również na termin do roku, na budowę wzorowych gnojowni — 50.000 złotych na termin do 3 lat na 4 proc. w stosunku rocznym, oraz na zaspokojenie innych nieobjętych kredytów obrotowych potrzeb rolników — 25.000 złotych na termin do 3 lat.

Szczególnie doniosłe znaczenie posiadać będzie dla rolnictwa uruchomienie kredytu na gnojownie, bowiem nie tylko umożliwia on trwałe inwestowanie gospodarstwa, lecz przynosi doraźną korzyść w postaci nawożenia gleby bez konieczności uciekania się do nawozów sztucznych. Akcja ta już i w latach poprzednich dała jak najlepsze wyniki.

Jak radzić sobie z uprawą ziemniaków?

Ubiegły rok był niepomyślny, jeśli chodzi o zbiór paszy dla bydła, a także i ściółki, dlatego też brak obornika daje się powszechnie we znaki. Zachodzi obawa, że obornika nie starczy na wyprawienie roli pod ziemniaki, a w każdym razie będzie go bardzo skąpo.

Wiadomo, że ziemniak potrzebuje zasobnej gleby, a na ubogiej, wyczerpanej roli nie pójdzie, trzeba go więc koniecznie zasilić. **W braku obornika należy dać pod ziemniaki nawożenie sztuczne,** które umiejętnie zastosowane może dać lepsze wyniki niż normalna dawka obornika.

Przed sadzeniem ziemniaków, pod które nie daliśmy w zupełności obornika, należy rozsiać równo na ziemi zoranej i zabronowanej 150 kg. **azotniaku 21 proc., około 150 kg. supertomasyny 30 proc. lub 300 kg. supertomasyny azotniakowanej i około 200 kg. soli potasowej 22 proc. w stosunku na hektar.** Nawozy te wymieszać, rozsiać na rolę, przybronować, znaczyć i sadzić ziemniaki. Jeżeli sadzi się ziemniaki pod skibę, to należy nawozy rozsiać równo po tej skibie, w którą wsadza się ziemniaki.

Na ziemiach suchszych, a także na zasobnych w wapno można zastąpić azotniak **wapnamonem, wysiewając tego nawozu około 250 kg. na ha.** Pamiętać przy tym należy, że supertomasynę i sól potasową należy rozsiać i przebronować na kilka dni przed sadzeniem kłębów, a wapnamon bezpośrednio przed sadzeniem rozsiać i zaraz przybronować.

Jeśli obornika jest mało lub też zależy gospodarzowi na uzyskaniu wysokich plonów ziemniaków, wówczas prócz obornika należy stosować nawozy sztuczne w dawkach mniejszych, niż wyżej wymienione. Wysokość tych dawek zależna będzie od ilości użytego obornika, zasobności gleby, a także od celu uprawy ziemniaków. Zazwyczaj zmniejsza się w tych warunkach podane ilości nawozów o jedną trzecią lub o połowę.

Dodatkowe nawożenie uprawianych na oborniku jest specjalnie wskazane, gdy chodzi o szybkie uzyskanie młodych ziemniaków, celem możliwie wczesnego dostarczenia ich do miasta na sprzedaż lub też gdy chodzi o rozplenienie kosztownej odmiany, której nabyliśmy małą ilość.

Pamiętać przy tym należy, że nawozy sztuczne dostarczają roślinom pokarmu dostępnego od razu, podczas gdy obornik działa powoli, gdyż rośliny mogą korzystać z niego dopiero wtedy, gdy ulegnie rozkładowi. Tym też tłumaczy się przyspieszające rozwój działanie nawozów sztucznych.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Jan Kłębicki, Tarnopol — „Orka na ugorze" J. Wiktora nie została dotąd przerobiona na sztukę sceniczną, więc wysłać jej nie możemy. Może Pan poda tytuł innej sztuki? Mogłaby wysłać Księgarnia Związku Młodz. Wiejsk. w Krakowie, Radziwiłłowska 23. Załatwia wszelkie tego rodzaju sprawy.

WP. Ignacy Płachno, pow. Bochnia. — Za przesłane 3 zł. na poszkodowanych i 1 zł. na fundusz prasowy, dziękujemy. Oby więcej takich było ochotnych. Prenumerata była zapłacona do końca stycznia, tylko dlatego wysyłka wstrzymana. Adresu podać nie możemy, ale chętnie list doręczymy. Prosimy do nas przesłać. Za życzenia dziękujemy.

P. T. Koło Ludowe Kąty, pow. Nisko. — „Historię Chłopów" Świętochowskiego możecie nabyć w Księgarni Związku Młodz. w Krakowie. Cena 20 zł. Cieszymy się, że tak Koło rozwija się dobrze. Życzymy powodzenia w dalszej pracy.

P. T. Ludowiec z Kruchela, pow. Jarosław. — „Krakowiaka" nie zamieścimy, bo napewno cenzor by go nie przepuścił.

WP. Tomasz Wójcik, Ostrów. Nadesłanego artykułu nie zamieścimy. Myśli słuszne, ale więcej trzeba nam pracy, niż ładnych myśli. Zabierzcie się do roboty.

WP. Franciszek Dewald, Podhorodyszcze. Nie możemy Panu tego wysłać, bo nie posiadamy.

WP. Stanisław Zawierucha, pow. Wadowice. — Odpowiedź w sprawie daniny majątkowej wysłaliśmy listem.

P. T. Koło Ludowe w Stykowie. — Nie może Pan otrzymać takiego zaświadczenia, ponieważ służył Pan dopiero w 1920 r., a ustawa takich nie dotyczy.

WP. Alojzy Papużyński, Moderówka. — Ma Pan prawo ubieganie się. Szczegóły w liście.

WP. Wojciech Sapula, pow. Nisko. — Bezrobotny nie może zajmować się czyszczeniem kominów, bo mogą to czynić tylko kominiarze, posiadający na to koncesje.

WP. Karas, pow. Podhajce (Bożyków). — Wysłaliśmy dla Pana kwotę 10 zł. na adres p. Kiemala, prosimy odebrać sobie.

WP. Ślusarczyk, pow. Wadowice. — Odpowiedź wysłaliśmy listownie.

WP. Karol Pieprzak, pow. Dębica. — Szczegółowe wyjaśnienia w tych sprawach wysłaliśmy Panu listownie.

WP. Daniel Wach, pow. Lubaczów. Za nadesłane sprawozdanie z życia gromady dziękujemy. Cieszymy się, iż choć organizacja młoda jeszcze, ale silna. Nie załamią Was ani te 660 nakazów płatniczych, przysłanych do wsi, (nawet na 1 grosz!) — ani mandaty karne! Dowód, że chłopów wszędzie jedna bieda gnębi i jednako twardy kark mają! Życzymy wytrwania i rozwoju w pracy organizacyjnej.

WP. Wojciech Gliwa, pow. Limanowa. Na założenie sadu można uzyskać kredyt pięcioletni, na 4 proc. rocznie przez Centralną Kasę Spółek Rolniczych w Krakowie. Podanie należy wnosić do Kasy Stefczyka w miejscu, i trzeba postarać się o opinię O.T.R.

WP. Franciszek Szatan, Wola Rogowska. Na podstawie przesłanego nam opisu, trudno udzielić Panu wyjaśnień, bo dużo Pan przedstawia, a niedokładnie. Niech Pan uda się z tym wszystkim do adwokata, lub napisze nam wyraźnie, oddzielnie o każdej sprawie

WP. Józef Kulig, pow. Limanowa. Pojedyńczych numerów „Piasta" z r. 1935 i 1935 nie posiadamy, więc nie wyślemy. Złożonych składek u osób, o których Pan wspomina, nie otrzymaliśmy, więc nie ogłaszamy. Nie wiemy na co poszły.

Zarządy powiatowe S. L. w Sokalu, w Nisku i w Brzowie: Komunikaty o zjazdach powiatowych S. L., nadeszły do naszej redakcji już po wydrukowaniu numeru i dlatego nie mogły być zamieszczone. — Materiał do druku należy tak nadsyłać, by najpóźniej do soboty były w redakcji w Krakowie.

WP. Józef Moskal, pow. Kałusz. — O złożeniu ofiary na pomoc poszkodowanym ogłosimy. „Zagon" — to pismo sanacyjnego Związku Inteligencji Ludowej, wychodzi w Warszawie. Nie radzimy. Pieczątkę dla Koła w Żurawnie wysłaliśmy.

PRYSZCZYCA W NIEMCZECH. Według doniesień prasy niemieckiej obecna ciepła pogoda niepomyślnie oddziałała na stan intensywności pryszczycy, która poczynała już wygasać. W dniu 15 marca zanotowano w Niemczech 16.238 zagród zakażonych pryszczycą. Choroba ta wygasła coprawda w 7.216 zagrodach, pojawiła się jednak aż w 10.041 nowych. Największe natężenie zarazy obserwuje się obecnie we wschodnich prowincjach Niemiec, zwłaszcza zaś na Górnym Śląsku.

HANDEL JUGOSŁAWII Z POLSKĄ. W 1937 r. Jugosławia osiągnęła wzmożenie obrotów handlowych z zagranicą (o 36 proc.). Eksport jugosłowiański wyniósł w roku sprawozdawczym 4.5 mil. ton wartości 6.3 miliardów dinarów. Obroty handlowe z Polską przedstawiały się następująco: Import z Polski wyniósł 25 tys. ton wartości 55 mil. dinarów, eksport zaś z Jugosławii do Polski 4.5 tys. ton wartości 33 mil. dinarów. Jak z liczb tych wynika, **bilans handlowy dla Polski zamknął się saldem dodatnim w wysokości ponad 22 mil. dinarów.**

Kronika Śląska

CIESZYN. (Zmiana rozkładu jazdy autobusów.) Z dniem 1 kwietnia br. zmienione zostały dotychczasowe rozkłady jazdy autobusów na liniach obsługiwanych przez firmę J. M o l i n, przedsiębiorstwo komunikacyjne w Cieszynie. Poza zwiększeniem na wszystkich liniach ilości dziennych kursów i zmianami w terminach odjazdów autobusów, nowy rozkład przedłuża niektóre linie o nowe dalsze odcinki. I tak: 1) przedłużona zostaje z dniem 1 kwietnia istniejąca linia Cieszyn-Strumień-Pszczyna o dalszy odcinek z Pszczyny do Oświęcimia (z możliwością komunikacji autobusowej z Oświęcimia do Krakowa), 2) autobusy między Cieszynem i Ustroniem kursować będą dwoma drogami przez Bażanowice, Goleszów i przez Puńców, Dzięgielów.

Wszelkie informacje oraz zmienione rozkłady jazdy otrzymać można bezpłatnie w biurach firmy J. Molin i u obsługi autobusów.

Tam, gdzie Czantoria się wznosi...

Znany pisarz regionalny Walenty Chrząszcz napisał kiedyś utwór sceniczny pod tytułem: Raubczycy z pod Czantorie. Osnową utworu jest legenda o zuchwałych kłusownikach i ich wyczynach. Legend związanych z Czantorią jest więcej, a życie pełne niesamowitych zjawisk stwarza warunki do snucia nowych. Ma Czantoria swoich „śpiących rycerzy" legendarnych, opiewanych przez Łyska, ma też rzeczywistych żywych, „Czantorów" czy Cantorów, którzy przejdą do historii za przepędzenie komisii delimitacyjnej, przeprowadzającej na jej szczytach rozgraniczenie. Przeszłość ta jest zawsze budująca.

Mniej budującą jest teraźniejszość. Pojawiła się nowa osobliwość „sikorki pod Czantorią". Zagnieździło się tego ptactwa, nie orzącego i nie siejącego, po lasach i w tartaku i zaczyna pociurkować na nieznaną tutaj dotąd hitlerowską nutę.

Nikogo te piosenki nie pociągają, ale „sikorki pod Czantorią" to symbol czasów, które przeżywamy.

U podnóży Czantorii, która stoi na straży u kolebki królowej rzek Wisły, nie wesoło się dzieje. Ludność wiosek okolicznych i osad przemysłowych, która przez wieki trzymała straż nad Wisłą i jej przedstawiciele są systematycznie odsuwani od udziału w życiu publicznym przez „obcych rodaków."

W samorządzie pierwsze skrzypce grają ludzie koniuktury, neofici polityczni, gotowi na zawołanie: „ein Mann, der deutsch und polnisch kann" pójść w służbę byle nowych rozkazodawców.

Tego bańdowni pod Czantorią nie bywało. Byli hyrni gazdowie, był Łysek z śpiącymi rycerzami, był Cantor, byli „raubczycy", a dzisiaj tu markotno i nie śpiewa już dziewczę wzniosłych pieśni, tylko „sikorki ciurkają" w gospodzie u Berka.

Kloda z nad Cisówki.

Katowice (włamanie). Dnia 30 marca b. r. włamali się nieznani sprawcy do biura przedstawicielstwa Spółki Akcyjnej „Schicht-Lever i Elida", gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą i zrabowali około 2000 zł.

Humor

SUPEŁEK NA CHUSTECZCE

— Dlaczego zawiązałeś supełek na chustce podczas koncertu?

— Żeby zapamiętać melodię.

ZNAJĄ SIĘ

— Serwus Kazik! Gdzieś się podziewał, bracie? — Dawno już cię nie widziałem.

— Tak, przeszło pół roku...

— Psiakrew! Widocznie miałeś złego adwokata!

WYMIANA

— Pan jest najordynarniejszym człowiekiem w świecie!

— A pan jest naprawdę zbyt uprzejmy — pan zapomina o sobie.

Tekla Klebetnica



Musicie mi roztomili ludeczkowie wyboczyć, ale ze starszymi, to już tam inaczej nima, jenym, jak przydzie zima, tosz człowieczku bier kożuch na pleca, a cis sie głęboko za piec, bo inaczej cie grypa zakantrupi. A trzeba sie bronić, bo o starych, to teraz ani na tamtym świecie nie bardzo stoją. Ta zima tam, jest prowda, ani tako ostro nie była, ale grypa tosz jednako ludzi dłowiła. Juścić sie to paskudztwo z ozonym kansi pomieszalo, i taki sie to zrobiło ostre. Ale chwała Bogu, już łoto momy po Grzegorzu i jest jakosi nadzieja.

Jeszcze nie było tak, żeby jako nie było i zaś jakosi bedzie. Nic sie nie boć, kupy sie dzierżeć, a my to wygromy. Sejm sie mo zebrać na nadzwyczainom sesje i mo uchwolić jakisi nowe obdłużeni. Kole tego wiater sie robi wielki, bo sanacyjo chce przy obdłużenio „skąd — soli — dować" chłopów i tož sie posłowie ruszyli w teren z „popo — grandom". Pon Talarczyk pojechoł do Lesznej, ale zamiast chłopów, przyszli mu na „shromaždženi" sami czyrwioni i nijako sie ni mogli społem dorządzić. Pon poseł mioł wysztyftowany referat o obdłużeniu, a czyrwioni sie dopytowali o pomocy zimowej. Skonfundowany poseł poradził bezrobotnym towarzyszom zbierać w lesie zieliny. „Czantoryjka mo być dobro na obstrukcje, a bałaszanka to dobre do gorzołki. Czyrwioni sie skarżyli, że ni majom pieniędzy na wykupno przepustki do lasa i zezwolenie na zbierani zielo, ale pon poseł obiecoł na nadzwyczajnej sesji postawić wniosek o utworzenie banku zaliczkowego dlo ziołkorzy. Ludzie sie jeszcze starali, co bedom robić z telwenemi zielinami, ale pon poseł przyrzekł te sprawe solidnie skonsolidować i na rynku w Cieszynie już powstała nowo „Ziemia" pod firmą „Zagroda", co bedzie zielim handlować. Kobietom tych bezrobotnych poradził pon poseł wyszywanie koronek, a dla zapewnienio zbytu, przyrzekł forsować między damskom elitom krenoliny i mody z czasów Maryje Terezyje.

Tosz teraz Leszczańcy czerwioni żyjom pełni otuchy. Ale jo sie obowom, że z tego bedzie wielki kłopot, bo jak pon poseł wystąpi z takim czyrwionym programym na Sejmie, to mu jeszcze marszałek do laufpas. Czy sie już to tak nie stało? A byłoby szkoda tej zaspomogi poselski. Ej, szkoda!

Dejcie se jeszcze ludeczkowie na jedno pozór. Ozon będzie rosł jak na drożdżach. Jak pon Koc odjechoł na marcowe wywczasy, tak sie chnet zmieniło na lepsze. Miarodajne czynniki zluzowały szefa ozonu z działalności spontanicznotwórczej i teraz sie zacznie era ozonowotwórczo.

Ozon bedzie górom, a ci dolinom, a wy sie ludeczkowie szykownie chowejcie.

Wisła — Centrum. (Walne zebranie Koła S. L.). Dnia 27-go marca b. r. miejscowe Koło S. L. odbyło swe doroczne walne zebranie, na którym wygłosili referaty pp. b. burmistrz Ustronia Błaszczyk i red. Kaleta z Cieszyna.

Nad obu referatami wywiązała się żywa dyskusja, w której zebrani obywatele domagali się szczegółowego sprawozdania z ostatniego Kongresu i ujawnienia uchwalonych rezolucji na Kongresie.

Zebrani obywatele mocno krytykowali komisaryczną gospodarkę w gminie Wiśle i domagali się wyjaśnienia czasokresu komisarycznego rządzenia gminą skoro termin ustawą przewidziany upływa po 6-miesięcznych, zaś komisarz Miedniak urzęduje nadal. Pod koniec goście ze strony robotniczej domagali się współpracy politycznej z chłopami.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . . . 3 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł.

Cała strona 6 szpaltowa po tekście . . . . 350 zł,
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**